

BIM

ISSN1232 - 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

SIERPIEŃ 1995 • NR 8(36) CENA 0,80 zł (8 000 zł)



skuś się na
BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny, Zofia Sitarz - sekretarz redakcji, Jerzy Wyczasany, Józef Baran, Tomasz Czyrek Korekta - Zofia Sitarz

Adres : 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone sq: pn, wt, śr, pt 9-15, cz 9-17

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel. 311-91

SESJA RADY MIEJSKIEJ

Czerwcową sesję Rady Miejskiej w Brzesku, była swego rodzaju podsumowaniem rocznej działalności brzeskiego samorządu, jako, że mieszkańcy miasta i gminy wybrali swoich 28 przedstawicieli w wolnych, demokratycznych wyborach 18 czerwca 1994 roku.

Sprawozdanie z działalności Rady złożył jej przewodniczący Józef Kaczmarczyk. W czasie rocznej działalności odbyło się 11 sesji podczas których podjęto 74 uchwały, czyli średnio 7 na jednej sesji. Praca Rady to nie tylko Sesje, to także praca radnych w komisjach resortowych, które odbyły 93 posiedzenia w trakcie których przyjęto 379 wniosków oraz 119 opinii. Spośród najważniejszych Uchwał Rady Miejskiej na szczególną uwagę zasługują: Uchwała z dnia 28 lipca 1994 r., w sprawie przystąpienia do inwestycji i budowy II części obwodnicy Brzeska. Dzięki dużemu zaangażowaniu, powstała poszerzona koncepcja budowy obwodnicy, która zostanie przedstawiona do zatwierdzenia przez Dyрекję Generalną Dróg Publicznych w Warszawie. Inwestycja ta wg. zapewnień Dyrekcji Generalnej, a także DODP w Krakowie i Wojewody Tarnowskiego, będzie rozpoczęta po zakończeniu budowy obejścia drogowego Tarnowa. Aby to nastąpiło w 1997 r. miasto musi przygotować geodezyjnie tereny, wykupić budynki, zabezpieczyć mieszkania itp. Kolejną istotną uchwałą była sprawa przejęcia Przedsiębiorstw Komunalnych i utworzenie spółek z o. o. Uchwałą tą podjęto podczas sesji 30 stycznia b.r. Wtedy uchwalono również przystąpienie Gminy Brzesko do Związku Gmin, do bu-

dowy i eksploatacji magistrali wodociągowej na trasie Bochnia - Brzesko. Podczas marcowej sesji podjęto uchwałę budżetową w której określono kierunki działań finansowych i rzeczowych. Warto zwrócić uwagę, że znaczne środki finansowe zostały przeznaczone na przygotowanie dokumentacji okresów przyszłych oraz wykup terenów do zasobów miasta pod przyszłe inwestycje (np. drogi, place, hala sportowa, boiska itp.). W czasie IX sesji Rady w dniu 8 kwietnia 1995 r. przyjęto po długich dyskusjach w poszczególnych komisjach Program Rozwoju Gminy Brzesko na lata 1995 - 1998 i perspektywiczny. Program ten rozpisany na całą kadencję jest podstawą działalności gospodarczej i finansowej Zarządu Miasta. W dokumencie tym zawarte są priorytety inwestycyjne, zadania ważna i zadania bieżące. Istotna jest także uchwała w sprawie zmiany lokalizacji dworca autobusowego PKS. Dworzec ten planowany był na terenie tzw. Targowicy, radni uznali że lepszą lokalizacją będą tereny przy istniejącym obejściu drogowym w kierunku Nowego Sącza. 17 lipca wysłano do DODP w Krakowie dwie koncepcje w celu zaopiniowania lokalizacji dworca, pod względem włączenia dróg dojazdowych od planowanego dworca do sieci dróg państwowych. Po zaopiniowaniu przez DODP potrzebna będzie również opinia Urzędu Wojewódzkiego - Wydziału Ochrony Środowiska. Przyjęcie tych opinii pozwoli na ustalenie programu działania z PKS-em w Tarnowie i będzie można przyjąć zmiany w planach przestrzennego zagospodarowania miasta. Dzięki wsparciu Rady Miejskiej w czerwcu b.r. zostały podłączone do sieci pierwsze telefony przez Spółkę Telefony Brzeskie S. A. To oczywiście niektóre z uchwał, które zostały podjęte przez brzeskich rajców w okresie pierwszego roku ich kadencji.

R. C.

ZESPOŁY

Na zaproszenie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, działający przy Miejskim Ośrodku Kultury Zespół Pieśni i Tańca „Porębianie” wystąpił w dniu 17 czerwca w ramach „Muzycznego Jarmarku na Kazimierzu”. Obok „Porębian” wystąpiły również inne zespoły m.in. Góralski Zespół „Hamernik”, Mali „Hamernicy”, Zespół Pieśni i Tańca Nowa Huta, Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy”, Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca Mali „Krakowiacy” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Polonez”. Ponadto „Porębianie” występowały na różnych imprezach i festynach, w tym w Zawadzie Uszewskiej, Tuchowie i Radłowie.

Natomiast Zespół Pieśni i Tańca „Jadowniczan”, wystąpił w czerwcu b. r. w czasie obchodów Dni Bilgoraju. Barwny fotoserwis z pobytu „Jadowniczan” w tym mieście został opublikowany w Bilgorajskiej Gazecie Samorządowej - „Tanew” (1995 nr 6).

(-)

TELEFONY CORAZ BLIŻEJ

W dniu 5 lipca 1995 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy „Telefonów Brzeskich” S. A. O bogatej tematyce obrad świadczy liczba podjętych uchwał, a było ich 20.

Jedną z najważniejszych była uchwała o podwyższeniu kapitału akcyjnego Spółki o kwotę 10. 218. 400 zł. przez emisję 2 041 050 akcji serii „C” i 2 630 akcji serii „D”. Akcje serii „C” objęło 37 osób, którymi są dotychczasowi akcjonariusze i osoby zasłużone dla Spółki. Natomiast, akcje serii „D” objęło 15 nowych akcjonariuszy. Inwestorem strategicznym TB S. A. pozostaje nadal CETI, do której należy 89 % akcji. Kolejnymi co do wielkości inwestorami obecnie są: Gmina Brzesko, Gmina Czehów i Browar Okocim, do których należą pakiety akcji stanowiące odpowiednio 4, 2 %, 2, 4 % i 2, 0 % udziału kapitału akcyjnego Spółki. Pozostałe 2, 4 % akcji

należy do 48 mniejszych inwestorów. Wśród nich są też Gminy: Borzęcin, Gnojnik, Iwkowa i Rzezawa.

Podwyższenie kapitału akcyjnego było konieczne ponieważ - jak twierdził w swoim sprawozdaniu prezes Zarządu TB S. A. Andrzej Gruca - realizacja inwestycji nabrała tempa. Przystosowano już budynek na Pl. Kazimierza Wielkiego 8 tak, że było możliwe wykonanie podłogi podniesionej, zainstalowanie przełącznicy głównej i uruchomienie centrali (SDE) o pojemności 888 połączeń oraz podłączenie pierwszych abonentów. Uzgodniono warunki i dokumentację dotyczącą punktu styku z centralą tranzytową w Tarnowie (ACMM). Wybudowano też maszt radiolinii w Brzesku, jako element teletransmisji z powyższą centralą tranzytową w Tarnowie.

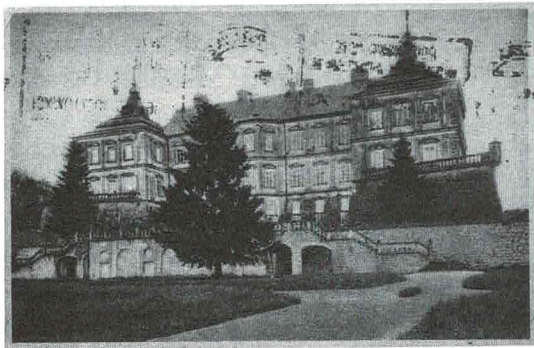
Obecnie buduje się też nową lokalną sieć abonencką w Brzesku w kanalizacji

teletechnicznej. Należy wspomnieć, że lokalną sieć abonencką wykonują Komitety Telefonizacyjne, dla których inwestorem jest Gmina Brzesko - w Buczu, Jadownikach, Jasieniu, Mokrzyskach, Porębie Spytkowskiej i Okocimiu. Mienie to zostanie wniesione do Telefonów Brzeskich S. A., jako aport za objęte akcje. Przewiduje się, że abonenci za pośrednictwem nowo wybudowanych sieci będą włączeni do ruchu w październiku b.r. Na ten czas będzie uruchomiona radiolinia. Urządzenia teletransmisyjne do jej budowy będą splaywać od sierpnia b.r.

Warto dodać, że także jeszcze w tym roku zostaną włączeni do sieci operatorskiej TB S. A. niektórzy abonenci z Gmin Gnojnik i Czehów. TB S. A. ma zamiar poszerzyć teren swojego działania o okręgi Telekomunikacyjne Bochni, Dąbrowy Tarnowskiej i Tuchowa, na co uzyskała już stosowne zezwolenie Ministerstwa Łączności.

Edward Krężolek

PODHORCE W TARNOWIE



Zamek króla Jana III w Podhorcach

Od lipca do października b. r. w Rynku 20 / 21 czynna jest przygotowana przez Angelę Soltys, wystawa "Kolekcja z Podhorcez w zbiorach Muzeum Okręgowego w Tarnowie". Wystawa jest pierwszym od 1945 roku pokazem tej części dawnego wystroju pałacu w Podhorcach, który po całkowitej ewakuacji w czasie I wojny światowej trafił do magazynów Centralnego Zarządu Dóbr Sanguszków w Gumniskach k. Tarnowa i nigdy już nie powrócił do swej dawnej siedziby. Pomysł prezentacji zbiorów podhoreckich powstał w

wyniku współpracy pomiędzy Państwowymi Zbiorami Sztuki na Wawelu, Lwowską Galerią Obrazów i tarnowskim Muzeum Okręgowym.

Pałac w Podhorcach zwany "wschodnim Wawelem" położony k. Złoczowa w woj. Lwowskim, wzniesiony został przez Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, w latach 1637 - 1640. Projektantem podhoreckiej siedziby był zapewne Włoch, Andrea dell' Aqua, zatrudniony przez hetmana przy wznoszeniu pobliskiego fortalicum w Brodach. Później pałac należał do Sobieskich i Rzewuskich, a następnie od roku 1865 do Sanguszków.

Wystawa "Kolekcja z Podhorcez" prezentuje różnorodne dzieła sztuki zdobiące niegdyś magnacką rezydencję. Zobaczyć na niej można duży zbiór malarstwa polskiego i europejskiego, w tym portrety, sceny rodzajowe, biblijne, mitologiczne, pejzaże, także broń wschodnią, zegary, tkaniny, meble, lustra, szkło i ceramikę oraz archiwalne fotografie.

J. W.

INWENTARZE MIESZCZAN WOJNICKICH

nowa pozycja wydawnicza Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej

Działające niezwykle prężnie Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, wydało niezmiernie interesującą pozycję pt. "Inwentarze mieszczan wojnickich 1589 - 1822" w oprac. B. Trelińskiej, będącą t. IV Biblioteczki Historycznej.

Edycji inwentarzy mieszczan wojnickich do tej pory ukazało się zaledwie parę, i to głównie dotyczących dużych miast lub gmin wyznaniowych (Poznań, Kraków, Warszawa, Litwa). Wydana obecnie pozycja - jak pisze B. Trelińska - "wprowadza nas więc w dzieje małego miasta królewskiego i to w dość dłuższym okresie czasu. Pozwala zatem na dobre rozpoznanie kultury tego miasta, a także przemian gospodarczych w nim zachodzących". W edycji prócz testamentów mieszczan zamieszczono również dwa inwentarze szpitala św. Leonarda, altarii Dziesięciu Tysięcy Męczenników, oraz rewizje placów i ogrodów miejskich. Publikowane w książce inwentarze dotyczą dóbr zarówno rzemieślników, jak i kupców, organistów, cyrulików. Ich oryginały znajdują się

w księgach miejskich wojnickich, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie.

Warto również nadmienić, że w wojnickiej Biblioteczce Historycznej ukazały się do tej pory : "Kazanie na konsekrację kolegiaty w Wojniczu 20 V 1773 r." (Wojnicz 1994), "Lauda miasta Wojnicza 1575 - 1801 (Wojnicz 1994) i "Inwentarz starostwa wojnickiego z 1763 r.". Na wydanie czekają natomiast kolejne pozycje, w tym : "Testamenty mieszczan wojnickich 1599 - 1801", "Rachunki miasta Wojnicza 1619 - 1784", "Kodeks dyplomatyczny miasta Wojnicza 1277 - 1803", oraz "Księgi miejskie wojnickie. Tom I Advocatialis 1575 - 1627". Ponadto Towarzystwo

wydaje miesięcznik "Zeszyty Wojnickie" (do dzisiaj ukazało się 40 nr.) o niebywałym - jak na taki mały ośrodek - poziomie naukowym.

Wszystkie przedstawione powyżej pozycje można nabyć w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, 32 - 830 Wojnicz, Rynek 1.

J. W.

NOWY TOM ROCZNIKA TARNOWSKIEGO

Staraniem Tarnowskiego Towarzystwa Kulturalnego, Muzeum Okręgowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego o. w Tarnowie, ukazał się niedawno kolejny, czwarty tom Rocznika Tarnowskiego. Wśród wielu zamieszczonych w nim różnorodnych pozycji, na uwagę zasługują te, w których można odnaleźć informacje dotyczące miejsc i postaci związanych z Brzeskiem lub jego okolicą. Na szczególną uwagę czytelnika winny zwrócić uwagę m.in. artykuły : L. Luchter-Krupińskiej - Zamek w Dębnie w dawnej fotografii (s. 5 - 24), T. Opasa - Przyjęcia do prawa



mięskiego w Tarnowie w latach 1700 - 1845 (s. 35 - 41), W. Skwiruta - Nowo odkryte piśmiennictwo ludowe Ziemi Tarnowskiej z II poł. XIX w. (s. 67 - 103), A. Pietrzykowej - Tarnowski etap operacji lotniczych typu Most (s. 177 - 188) oraz ks. W. Kani - W służbie słowa - ks. Jan Czaj (s. 195 - 199).

Warto nadmienić, że w poprzednich tomach Rocznika również znalazły się publikacje związane z naszym terenem. Są to m.in. artykuły : J. Hebdy - Chłopi tarnowscy a niepodległość Polski w 1918 r. (t. I, s. 101 - 108), R. Kantora - Zagraniczne migracje zarobkowe w tradycji i współcześnie. Raport z badań w parafii Zaborów, gmina Szczurowa (tamże, s. 113 - 128), A. Bartosza - Portrety Stanisława Wyspiańskiego z dworu w Dołędze (tamże, s. 161 - 163), J. Hebdy - Narodziny ruchu ludowego w Tarnowskim (t. II, s. 109 - 124), W. Łozińskiego - ks. Józef Chrzaszcz 1884 - 1935 (tamże, s. 143 - 146), A. Bartosza - Żydowskie cmentarze wojenne w Galicji Zachodniej (tamże, s. 211 - 216) i J. Hebdy - Burzliwa dekada. Ludowcy tarnowscy w latach 1904 - 1914 cz. I (t. III, s. 107 - 126).

J. W.

SPROSTOWANIE

W nr 7 (35) BIM-ie widnieje pod zawiadomieniem Burmistrza Miasta w sprawie zamieszczenia reklam na obiektach budowlanych podpis : - "Urząd Miasta i Gminy w Brzesku", który Redakcja zamieściła samowolnie. Urząd Miasta i Gminy nie istnieje, na co już zwracano uwagę.

Ogłoszenie należało do Burmistrza, jako kierownika Urzędu Miejskiego i przewodniczącego Zarządu Miasta, dlatego należało go wymienić, mimo że z jego upoważnienia podpisała inna osoba.

Z - ca Burmistrza mgr inż. Bogusław Tolasz

PRZEPROSINY

Serdecznie przepraszamy p. Bogumiłę Dylę i p. Jana Hnatowicza za przekreślenie nazwiska w lipcowym numerze BIM-u. Przepraszamy również posła Gwidona Wójcika za skrócenie nazwiska.

Red.

NOWA PUBLIKACJA O DOŁĘDZE

Po publikacjach Andrzeja Leo (Dwór w Dołędzie, Tarnów 1982 i Dołęga - "nadwiślańskie Soplicowo", Tarnów 1984) wydanych przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie, otrzymaliśmy kolejną pozycję poświęconą temu interesującemu muzeum. Przewodnik po Dołędzie, to opracowanie, którego autorem jest kustosz dołęskiego dworku - Władysław Konieczny. W

Przewodniku znaleźć można historię tej szlacheckiej siedziby, sylwetki ludzi często w niej goszczących oraz prezentację zbiorów muzeum. Ponadto praca zawiera opis najbliższych okolic Dołęgi wraz z prezentacją najciekawszych obiektów zabytkowych. Publikacji towarzyszą barwne fotografie i mapa z zaznaczonymi wszystkimi obiektami godnymi obejrzenia.

(-)

MR BOBER'S FRIENDS

14 lipca b.r. Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, zorganizował koncert krakowskiego zespołu Mr Bober's. Zespół grający muzykę pop - jazz, wystąpił w składzie : Wojciech "Bober" Bobrowski (bass), Ryszard Krawczuk (saksofon), Bogdan Kołodziej (gitara), Andrzej Mrowiec (perkusja), Jan Pilch (instrumenty perkusyjne), Grzegorz Górkiewicz (klawisze) i Tadeusz Leśniak (klawisze)..

Grupe, która zadebiutowała w roku 1990 w Klubie Studenckim "Pod Jaszczurami" założył basista Wojciech "Bober" Bobrowski. Od chwili założenia zespół dużo koncertuje. Już w pierwszym roku działalności zespół nagrał materiał muzyczny, wydany później na płycie kompaktowej.

(-)

GDZIE TO JEST ?

Jeżeli rozpoznacie państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi gdzie on się znajduje (ulica, numer



fol. J. Gluch

domu). Na kartki pocztowe czekamy do 25 sierpnia. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Zwycięzcą poprzedniego konkursu została p. Paweł Ruciński. Element zdobniczy znajduje się przy ul. Kościuszki 2. Pana Pawła prosimy o kontakt z Redakcją.

(-)

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku organizuje w okresie wakacyjnym WYJAZDY DO KOPALNI SOLI W BOCHNI

dla dzieci alergicznych
i ze schorzeniami dróg oddechowych.
Wyjazdy są organizowane w każdą środę
o godzinie 10.45.

Koszt od jednej osoby 6 zł. (60 tys. zł.).
Zapisy przyjmuje MOK, ul. Kościuszki 7
tel. 317 - 03.

OBRONA CYWILNA

Zagrożenie gminy Brzesko w okresie pokoju

Ustawa z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP (Dz. U. Nr 4 poz. 16 z dnia 22 stycznia 1992 r.) oraz przepisy wykonawcze do ustawy, a w szczególności rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 września 1993 r. w sprawie obrony cywilnej (Dz. U. Nr 93 poz. 429 z dnia 8 października 1993 r.) oraz w sprawie szczegółowego zakresu działania Szefa Obrony Cywilnej Kraju, Szefów obrony cywilnej województw i gmin oraz zasad i trybu kierowania, a także koordynowania przez nich przygotowań i realizacji przedsięwzięć obrony cywilnej i w sprawie powszechnej samoobrony ludności (Dz. U. Nr 91 poz. 420 i 421 z dnia 4 października 1993 r.) i inne przepisy wykonawcze, określają zadania i cele obrony cywilnej.

Praktyka wykazuje, że w/w cytowane przepisy są znane tylko bardzo małej grupie osób, które zajmują się problematyką obronności w zakładach pracy i instytucjach. Nie należy twierdzić i wymagać od społeczeństwa, aby znało szczegółowo wydawane akty prawne, ale było informowane poprzez środki masowego przekazu (radio, telewizja, prasa ogólnokrajowa i lokalna) o celach, zadaniach i sposobach realizacji ciężących na nim obowiązkach. Przeglądając i czytając codzienną prasę i słuchając radia, bardzo rzadko możemy napotkać informacje dotyczące tematyki obrony cywilnej, a jeżeli taka występuje, to bardzo krótka, lakoniczna lub pomijająca zagadnienia OC. Uważam, że dlatego w społeczeństwie istnieje pogląd, że obrona cywilna to tzw. zło konieczne, które nie ma wpływu na ogólne pojęcie "obronność państwa".

Pojęcie obrona cywilna, można ogólnie zdefiniować, że jest to działalność podejmowana w sposób zorganizowany i przygotowany, mający na celu ochronę ludności cywilnej i ich dóbr materialnych przed niebezpieczeństwami spowodowanymi dużymi awariami urządzeń technicznych, katastrofami w transporcie lądowym i innym, klęskami żywiołowymi, a także przed niebezpieczeństwem działań zbrojnych oraz usuwaniem ich bezpośrednich następstw.

Aby społeczność lokalna mogła zrozumieć potrzebę istnienia obrony cywilnej jako systemu ochronno-obronnego, przedstawiam ocenę zagrożenia gminy Brzesko, opracowaną na podstawie zagrożenia województwa tarnowskiego oraz zagrożeń lokalnych gminy.

Oceniając położenie miasta i ukształtowanie terenu gminy Brzesko, jak również charakterystykę działających w granicach administracyjnych gminy zakładów pracy, należy przyjąć, że do największych zagrożeń gminy Brzesko zalicza się:

- zagrożenie skażeniem toksycznymi środkami przemysłowymi (TSP) oraz skażeniem radiologicznym,
- zagrożenia pożarowe,
- inne, powodowane zjawiskami przyrody,

1. W przypadku uszkodzenia instalacji technologicznej w Zakładach Azotowych w Tarnowie może wystąpić skażenie chlorem, (w przypadku wiatru z kierunku wschodniego). W następstwie wystąpienia takiego zdarzenia, skażeniem o stężeniu szkodliwym dla ludzi i środowiska, może być objęty cały teren gminy Brzesko oraz gmin sąsiednich.

- Realnym i w każdej chwili mogącym wystąpić zagrożeniem, jest fakt transportu środków toksycznych (gazy, kwasy, paliwa ropopochodne, itp.) drogą nr 4 Kraków-Tarnów, Kraków-Nowy Sącz,

Brzesko-Kazimierza Wielka oraz szlakiem kolejowym Kraków-Medyka. Zagrożenie skażeniem może wystąpić na skutek wypadku drogowego lub kolejowego, ewentualnie poprzez rozszczelnienie albo niewłaściwą eksploatację cystern przewożących środki niebezpieczne.

- Lokalne niebezpieczeństwo skażenia części miasta Brzeska, stwarzają przemysłowe środki toksyczne (chlor, amoniak) wykorzystywane i magazynowane dla celów produkcyjnych w Okocimskich Zakładach Piwowskich w Brzesku.

- Nie można też wykluczyć skażenia promieniotwórczego terenu gminy, powstałego w wyniku awarii reaktorów jądrowych na Ukrainie, Słowacji, Czechach i RFN.

2. Na terenie gminy Brzesko największe zagrożenie pożarowe stwarzają:

- Fabryka Opakowań Blaszanych "Pol-Am-Pack", ze względu na magazynowanie farb i rozpuszczalników, stosowanych w produkcji,
- Zakład Naprawy Taboru Samochodowego i Sprzętu, ze względu na magazynowanie materiałów łatwopalnych,
- Okocimskie Zakłady Piwowskie, ze względu na magazynowanie i obróbkę słodu,

- Stacje paliw płynnych (ul. Głowackiego, Kościuszki, Solskiego).

W w/w wymienionych zakładach istnieje zagrożenie wybuchowe.

- kompleksy leśne w soł. Jasień-Grądy, Jadowniki-Szczepanów, Okocim oraz wzdłuż trasy kolejowej na odcinku Jasień-Sterkowice. Dodatkowym zagrożeniem pożarowym w okresie letnim są łąny dojrzałych zbóż

3. Przez teren gminy przebiegają ważne dla województwa i gminy szlaki drogowe i kolejowe, które w przypadku wystąpienia dużych opadów i zamieci śnieżnych mogą stać się częściowo lub w całości nieprzejezdne. W przypadku wystąpienia intensywnych i długotrwałych opadów deszczu może nastąpić gwałtowny przybór wody w rzece Uszwicy i jej dopływach, co spowoduje zalanie części miasta (Wenecja) oraz terenów położonych przy dopływach (soł. Buc, Jadowniki, Mokrzyńska, Wokowice).

W wyniku wystąpienia letnich burz z silnymi wiatrami może dojść do zniszczenia napowietrznych linii przesyłowych (elektrycznych i telekomunikacyjnych). Na całym terenie gminy mogą także zostać uszkodzone lub zniszczone budynki mieszkalne, produkcyjne, gospodarcze oraz plody rolne i pasze.

Jestem przekonany, że po przeanalizowaniu przez czytelnika przedstawionej ogólnej oceny zagrożenia gminy w okresie pokoju, zrozumiana zostanie potrzeba istnienia obrony cywilnej i konieczność jej planowanego i zorganizowanego działania.

Z oceny zagrożenia gminy nasuwa się wniosek, że aby uniknąć lub ograniczyć do minimum skutki przewidywanego zagrożenia, należy o nim uprzedzić mieszkańców terenów zagrożonych. W tym celu przedstawiam: "Tabelę sygnałów alarmowych obowiązujących w obronie cywilnej", w której określono sposoby ogłaszania alarmów i ich rodzaje, a także sposoby zachowania się ludności po ich ogłoszeniu. Sygnały umieszczone w tabeli powinien znać każdy, kto myśli o własnym bezpieczeństwie.

Ryszard Serafin

SYGNAŁY ALARMOWE OBOWIĄZUJĄCE W OBRONIE CYWILNEJ

oraz ZASADY ZACHOWANIA SIĘ LUDNOŚCI PO OGŁOSZENIU ALARMU

Gdy usłyszysz syrenę - włącz odbiornik TV, radio na program lokalny

Lp.	Rodzaj alarmu	Sposób ogłaszania alarmów		Zasady zachowania się ludności z chwilą ogłoszenia alarmu	Sposób odwoływania alarmów	
		Za pomocą syren	Przy pomocy rozgłośni radiowych, ośrodków TVP, i radiofonii przewodowej		Za pomocą syren	Przy pomocy rozgłośni radiowych, ośrodków TVP, i radiofonii przewodowej
1	2	3	4	5	6	7
1				Sygnal odwołania alarmu - dźwięk ciągły trwający 3 minuty nadany jako pierwszy jest wezwaniem do włączenia odbiorników RTV celem wysłuchania ważnych komunikatów		
2	Alarm o klęskach żywiołowych i zagrożeniu środowiska	Dźwięk ciągły trwający 3 minuty	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna informująca o zagrożeniu i sposobie postępowania mieszkańców	Wykonać polecenia ogłaszających alarm, kierujących akcją ratunkową, służb porządkowych i obrony cywilnej	Dźwięk ciągły trwający 3 minuty	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! Odwołuję alarm o klęskach dla
3	Alarm powietrzny	Dźwięk modulowany trwający 3 minuty	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! Ogłaszam alarm powietrzny dla	W DOMU - Ubrać się, zabrać dokumenty osobiste, zapas żywności, środki opatrunkowe, latarkę, koc - Wyłączyć urządzenia elektryczne i gazowe - Zamknąć okna, zabezpieczyć mieszkanie - Zawiadomić o alarmie sąsiadów - Udać się do najbliższego schronu lub ukrycia. W ZAKŁADZIE PRACY, SZKOLE, MIEJSCU PUBLICZNYM - Przerwać pracę (wyłączyć maszyny i urządzenia), naukę, podróż, inne - Udać się do najbliższego schronu lub ukrycia - Podporządkować się poleceniom organów i służb obrony cywilnej.	Dźwięk ciągły trwający 3 minuty	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! Odwołuję alarm powietrzny dla
4	Alarm o skażeniach	Dźwięki trwające 10 sekund Powtarzane przez 3 minuty z przerwami między dźwiękami powinien wynosić 15-25 sekund	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! Ogłaszam alarm o skażeniach podać rodzaj skażenia dla	- Należyc indywidualne środki ochrony - Udać się do najbliższego schronu (ukrycia) i przebywać w nim do chwili odwołania alarmu.	Dźwięk ciągły trwający 3 minuty	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! Odwołuję alarm o skażeniach dla
5	Upowiedzenie o zagrożeniu skażeniami	-	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! osoby znajdujące się na terenie ok. godz. min. może nastąpić skażenie podać rodzaj skażenia z kierunku (podać kier.)	- Sprawdzić stan posiadanych indywidualnych środków ochrony - Sprawdzić zabezpieczenie zapasów żywności i wody - Jeżeli nie ma innych zaleceń udać się do najbliższego schronu (ukrycia) - Przestrzegać ogłaszanych zarządzeń oraz wykonywać polecenia organów i służb obrony cywilnej.	-	Powtarzana trzykrotnie zapowiedź słowna: UWAGA! UWAGA! Odwołuję uprzedzenie o zagrożeniu skażeniami rodzaj skażenia dla
6	Upowiedzenie o zagrożeniu zakażeniami	-	Formę i treść komunikatu uprzedzenia o zagrożeniu zakażeniami ustalają organy państwowej inspekcji sanitarnej	Przestrzegać treści ogłaszanych komunikatów oraz wykonywać polecenia organów i służb obrony cywilnej	-	-

wakacje

Urlop na Hawajach, podróż statkiem dookoła świata, wyjazd do Grecji czy Hiszpanii, marzymy o takich wakacjach. Właściciele zasobnych portfeli przywołują z tych miejsc gorące wspomnienia i barwne fotografie. Do luksusów zaliczyć można wyjazd z rodziną nad morze czy urlop na leniuchowaniu w domu, jeszcze inni wypoczywają pracując na działce.

Ale oddaje już głos moim rozmówcom.

PAWEŁ (19 lat, uczeń). Przez miesiąc nie robiłem nic, na wyjazd nie miałem pieniędzy. W sierpniu idę na praktykę. Czy jestem zadowolony z wakacji? Jestem wściekły! Nic nie wyszło z moich planów. Chciałem jechać z kumplami w góry, ale rodzice mieli ważniejsze wydatki. Ojciec mówi, że powinienem trochę popracować i zarobić sobie na wyjazd. Pytałem o zajęcie w zakładach pracy i u tzw. „prywaciarzy”. Wszędzie odstawiali mnie już w progu. Tato też nie chciał mnie zatrudnić. Wolałbym chodzić do szkoły bo tam przynajmniej zawsze coś się dzieje.

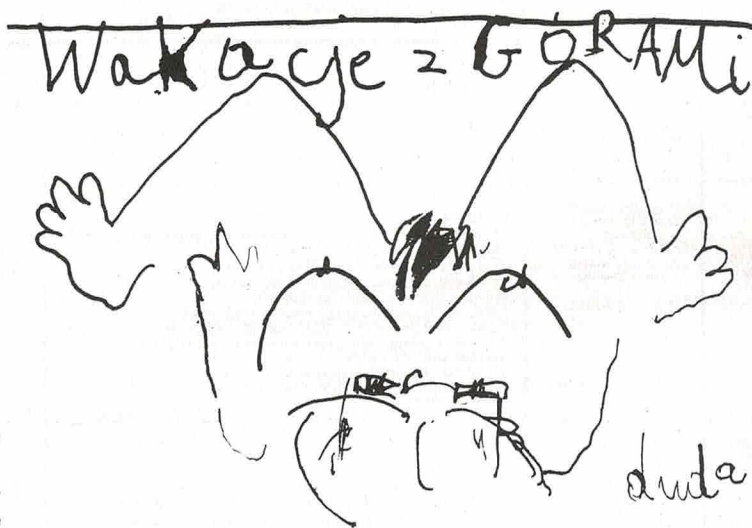
AGNIESZKA (22 lata, studentka). Nie ukrywam, że mam dobrze sytuowanych rodziców i zorganizowanie sobie miesięcznego wyjazdu nie stanowi dla mnie żadnego problemu. Przez cały lipiec, z paczką przyjaciół, jeździłam „stopem” po kraju. Było wspaniale. Poznałam wielu ciekawych ludzi, a to właśnie stanowi dla mnie największą wartość. Studiuję psychologię i w czasie wakacji konfrontuję wiedzę z tzw. „żywym człowiekiem”. Wnioski z tych konfrontacji najczęściej są szokujące.

Resztę czasu wolnego spędzę z rodzicami, w czasie roku akademickiego rzadko się z nimi widuję.

ANDRZEJ (40 lat, biznesmen). Z firmy wyrwałem się tylko na dwa tygodnie, ale spędziłem je bardzo aktywnie. Podczas

gdy żona z córkami wylegiwały się na plaży, uprawiałem sport. Pływałem, grałem w siatkówkę, kilka razy odwiedziłem masażystę i salon odnowy biologicznej. Teraz czuję się jak „nowy”.

Moja praca jest bardzo wyczerpująca i stresująca. tylko intensywny wysiłek fizyczny pozwala mi zrzucić z siebie wszystkie napięcia. Następny taki „urlopik” zaplanowałem sobie na początek



października.

DOROTA (lat 34, nauczycielka). Dzieci pojechały na kolonie, mąż chodzi do pracy, a ja siedzę sama w domu. Czytam zaległe książki, robię porządki, odchudzam się. Na sobotę i niedzielę wyjeżdżamy na wieś do moich rodziców. Mówiąc szczerze, to najbardziej zależy mi na tym, aby zaoszczędzić trochę pie-

niędzy, bo we wrześniu zawsze jest ciężko.

Jak wyobrażam sobie swoje wakacje? No, jakieś Palmy, słońce, chłodny błękit wody. Przystojny boy przynosi mrożoną herbatę ... Ale to chyba obrazek zbyt kiczowaty.

MARCIN (13 lat). Moi dziadkowie mieszkają a sąsiedztwie Puszczy Białowiejskiej, spędziłem tam trzy tygodnie. Uważam, że jest to najpiękniejsze miejsce na świecie. Wstawałem o świcie i razem z dziadkiem - leśnikiem szliśmy na polowanie z aparatem fotograficznym. Sfotografowałem niespotykane nigdzie indziej kwiaty, drzewa i zwierzęta. Po kilka godzin dziennie obserwowałem żubry, odwiedzałem Muzeum Przyrodnicze. Zdarza się, że i tam przychodzą ludzie,

którzy zostawiają po sobie śmiecie i połamane gałęzie. Dziadek ma z takimi „turystami” najwięcej kłopotu.

Po skończeniu podstawówki wybieram się do Technikum Leśnego, a potem będę wspólnie z dziadkiem przemierzał „moją” Puszczę.

MARIA (55 lat, emerytowana nauczycielka). Zafascynowana kulturą, sztuką, literaturą, od kilku już lat wyjeżdżam na wakacje do Grecji. zwieżdżam, podziwiam, przywołuję na nowo do życia wspaniałych herosów, słucham dźwięków harfy. Cudowne jest również w Grecji to, że mimo tak wielu turystów nie ma nig-

dzie tłoku i zamieszania. zawsze można znaleźć miejsce w hotelu i wolny stolik w kawiarni. Oprócz opalenizny i zdjęć przywożę ze sobą piękne wspomnienia, którymi dzielę się ze swoimi bliskimi.

Wypowiedzi zebrala Z.S.

wynajmę lub zakupię lokal

w centrum **Brzeska**,
pod działalność handlową.

wiadomość:

Bochnia, ul. Trudna 17
tel. **231-14** (wieczorem)

Zawroty głowy



Dotychczas nie podano ścisłej i powszechnie akceptowanej definicji tego objawu. Zawrót głowy to wrażenie odczuwane przez pacjenta jako pozorny ruch własnego ciała lub otoczenia np. wirowanie, chwianie lub unoszenie. Niekiedy określają go jako oszalenie. Zawrotem głowy towarzyszą zwykle inne dolegliwości np. nudności, wymioty, odczupł, trudności w utrzymaniu równowagi, zbaczanie kończyn, zaburzenia słuchu i wzroku. Przyczyny zawrotów głowy są bardzo różnorodne i dlatego w każdym przypadku pacjent powinien zasięgnąć porady lekarskiej. Powodem może być choroba Me'niere'a a przebiegająca z napadami silnych zawrotów i jednoczesnym upośledzeniem słuchu oraz wymiotami. Występuje w każdym wieku z jednakową częstością u mężczyzn i kobiet. Przyczyna schorzenia nie jest znana. Wiadomo jedynie, że występują zaburzenia w obrębie błędnika, części ucha wewnętrznego zbudowanego z kanałów wypełnionych płynem. U młodych mężczyzn infekcje mogą wywoływać zawroty głowy i zaburzenie równowagi. Zwykle kilka lub kilkanaście dni po grypie lub banalnym „zaziębieniu” pojawiają się zawroty głowy z nudnościami i wymiotami. Nie ma zaburzeń słuchu. Przebieg choroby jest pomyślny, bowiem objawy cofają się już po kilku dniach, nie pozostawiając żadnych powikłań. Schorzenie to określa się mianem nagminnych zawrotów głowy albo zapaleniem neuronu przedsionkowego. Łagodne pozycyjne zawroty głowy to choroba o niejasnej przyczynie. Zdarza się zwykle kobietom w średnim wieku, znerwicowanym, mającym niskie ciśnienie tętnicze. Zawroty są krótkotrwałe, towarzyszy im lęk, nadmierna potliwość, bicie serca. Zawroty występują w pewnych pozycjach ciała, np. przy zwrocie głowy na bok lub odchyleniu do tyłu. Nie ma zaburzeń słuchu

Nadmierny pośpiech i napięcie nasilają powyższe dolegliwości. Zawroty głowy, wymioty i zaburzenia równowagi są głównymi objawami choroby lokomocyjnej. Występują podczas kolysania w trakcie podróży morskiej, lotniczej, jazdy koleją lub samochodem. Po przerwaniu podróży dolegliwości natychmiast ustępują. Istotą schorzenia jest podrażnienie błędników, które od urodzenia posiadają defekty rozwojowe. Często przyczyną zawrotów głowy jest miażdżycza naczyń mózgowych. Objawy choroby zaczynają się zwykle między 50 a 60 rokiem życia. Zwykle są to trudności w zapamiętywaniu, drażliwość, zmniejszenie sprawności psychicznej, otępienie intelektualne, brak krytycyzmu, podejrzliwość. Proces chorobowy przebiega powoli, niekiedy występuje przejściowa poprawa. Po kilku czy kilkunastu latach rozwija się zespół psychoorganiczny z takimi objawami jak znacznego stopnia upośledzenia pamięci i krytycyzmu, chwiejność uczuciowa, agresywność lub apatia. W przebiegu miażdżycy naczyń mózgowych występują udary, czyli zawały mózgowe, powodujące trwałe kalectwo lub przemijającą niepamięć. Ta ostatnia charakteryzuje się zawrotami głowy oraz zniesioną zdolnością zapamiętywania nowych informacji, zaburzoną orientacją w czasie, niepokojem i bezradnością. Atak trwa od 1 do kilkunastu, najczęściej do 6 godzin. Pacjent w czasie niepamięci jest zorientowany co do własnej osoby, poznaje ludzi, których znał przed atakiem, nie potrafi natomiast odpowiedzieć na pytanie co robił przed kilkoma minutami. Niepamięć przemijająca występuje zwykle u osób między 50 i 70 rokiem życia, palących papierosy i jednocześnie chorujących na nadciśnienie tętnicze, miażdżycę, niedotlenienie serca, migrenę, dyskopatię szyjną, cukrzycę. Przyczyną niepamięci

przemijającej jest upośledzenie krążenia mózgowego powodujące przejściowe niedokrwienie. Często bezpośrednim czynnikiem wyzwalającym atak jest większy wysilek fizyczny.

Zawroty głowy to dolegliwość osób narażonych na hałas komunikacyjny czy komunalny. Mieszkańcy terenów sąsiadujących z lotniskami, autostradami, traktami kolejowymi nagminnie skarżą się na zawroty głowy, drażliwość, bezsenność, wysokie lub niskie ciśnienie tętnicze. Spadek ciśnienia po zażyciu leków nercowych czy uspokajających może także powodować zawroty głowy. Szereg leków posiada toksyczne działanie w stosunku do błędnika i z tego powodu wywołują zawroty głowy. Okres przekwitania u kobiet, padaczka, migrena, niektóre schorzenia oczu, cukrzyca to kolejne przyczyny zawrotów głowy.

Zawroty głowy niekiedy zwiastują poważne schorzenie mózgu jakim jest guz. Należy jednak pamiętać, że nie każdy guz mózgu to rak. Terminem guza mózgu określa się także ropień mózgu, gruczliczak, torbiel. Guzy mózgu powstają w przebiegu węgryczy. Zarażenie następuje w następstwie spożycia pokarmu zawierające larwy tasiemca uzbrojonego i nieuzbrojonego.. Larwy po przedostaniu się z krwią do mózgu ulegają tam otorbieniu w postaci wągwrów - torbieli 5 - 10 mm, w skupiskach osiągających wielkość jaja kurzego. Dookoła nich wytwarza się odczyn zapalny, a z biegiem czasu otoczki wągwrów ulegają zwapnieniu. Dzięki diagnostyce za pomocą tomografii komputerowej oraz nowemu lekowi możliwe jest wyleczenie tego schorzenia. Niedawno przedstawiono dane odnośnie leczenia 192 pacjentów z których wynika, że u 90 % uzyskano pozytywne wyniki.

Z najdawniejszej przeszłości Okocimia

Opowieść o najdawniejszej przeszłości współczesnego Okocimia rozpoczyna się według obecnego stanu archeologicznego rozpoznania tego urokliwego terenu blisko sześć i pół tysiąca lat temu. Najstarsze bardzo charakterystyczne i pewnie określone pod względem przynależności kulturowej zabytki zebrane z pół Okocimia w trakcie prowadzonych tu przed dwoma laty systematycznych poszukiwań powierzchniowych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP) pochodzą bowiem z samego początku młodszej epoki kamienia, zwanej neolitem i rozpoczynającej się około 4 500 lat p. n. e. Ślady osiedla z tego czasu zostały odkryte w trakcie tych poszukiwań na stanowisku oznaczonym numerem 7 w Okocimiu (por. mapa w lipcowym BIM-ie), położonym w południowo - wschodniej części wsi na rozległym garbie terenowym rozciągniętym po kierunku północny-zachód - południowy-wschód. Garbem tym biegnie granica administracyjna między Okocimiem a wsią Uszew. Ślady tego pradawnego osiedla, prahistorycznej wioski zabudowanej kilkunastoma domami obok których istniały znane z wykopalisk podobnych szczątków osiedli wczesnoneolitycznych rozmaite jamy o charakterze zasobowym (takie pradziejowe piwniczki służące do przechowywania zapasów), odpadkowym (najprościej sprawę ujmując pełniące funkcję śmietników) i innymi, dostarczyły teraz znalezisk bardzo charakterystycznej ceramiki i kilku wyoranych śladów po zgłiszczach chat lub palenisk. Znalezione skorupy stanowią wizytówkę najstarszych mieszkańców obecnego Okocimia : są to ułamki naczyń ludu określanego przez nas w klasyfikacji prahistorycznych zabytków ludem kultury ceramiki wstęgowej rytej. Nazwa ta informuje wprost o jednej z cech tych skorup, czyli ich zdobieniu motywami rytymi na ściankach naczyń wstęg. Oprócz tego najbardziej charakterystycznego wątku w dekoracjach pradawnych naczyń występują też ukośne nacięcia (tzw. ornament nutowy) czy rzadziej już rozmaite nalepiane listwy i odciski (ryc. 1). Ten najdawniejszy i pradawny Okocim z początków neolitu nie był jedyną w okolicy osadą : ledwie około 500 m na zachód została odkryta kolejna osada ludności kultury ceramiki wstęgowej rytej. Leży ona już w granicach Uszwy, na zachodnim końcu owego rozległego, wspomnianego wcześniej garbu terenowego. Te dwa wspomniane, ostatnio odkryte stanowiska archeologiczne są dowodem pobytu na tym terenie jednego z najważniejszych w pradziejach Europy ludów. Plemiona kultury ceramiki wstęgowej rytej dokonały bowiem chyba największej w dzie-

jach rewolucji : całkowicie zmieniły warunki życia pradawnej ludności, upowszechniając na rozległych polaciach środkowej Europy umiejętność uprawy ziemi i hodowli stad zwierząt. W ten sposób nastąpiła całkowita zmiana podstaw gospodarczych bytowania pradziejowych społeczności. Wcześniejszy, trwający około 3 milionów lat okres rozwoju kultury ludzkiej opierał się wyłącznie na zbieractwie, łowiectwie i rybołówstwie. Ludzie byli całkowicie uzależnieni od przyrody, zmuszeni do nieustannego wędrowania tropem stad najpierw wielkich zwierząt epoki lodowej (mamuty i nosorożce włochate, niedźwiedzie jaskiniowe), potem, po wycofaniu lodowca, tropem drobnej zwierzyny strefy leśnej. Plemiona kultury ceramiki wstęgowej rytej upowszechniły tymczasem uprawę roli i hodowlę, a więc zajęcia zmuszające praktycznie do zerwania z wędrowaniem i wymuszające stabilizację osadnictwa. Te dwie podstawowe umiejętności opanowane zostały na terenie Bliskiego Wschodu i w wyniku stopniowego rozprzestrzeniania na coraz odleglejsze tereny dotarły też właśnie około 4 500 lat p. n. e. na tereny żyznych ziem południowej Polski. W naszych warunkach ich pojawienie się na północ od Karpat i Sudetów wiąże się z przybyciem z południa właśnie plemion kultury ceramiki wstęgowej rytej, które dokonały tu prawdziwej, choć bezkrwawej rewolucji. Jej istota polegała na upowszechnieniu obok rolnictwa i hodowli szeregu dalszych umiejętności, które całkowicie odmieniły warunki ludzkiego bytowania. Wymienić można umiejętność ręcznego lepienia glinianych garnków (rolnictwo wymuszało konieczność przechowywania zapasów, stąd i naczynie nasładowe początkowo stosowane w bliskowschodniej kolebce cywilizacji wczesnoneolitycznej pojemniki naturalne), glazdzenia kamienia i wiercenia w nim otworów, wyrabiania tkanin na prymitywnym warsztacie tkackim. Panujące wcześniej niepodzielnie zwierzęce skóry jako jedyny surowiec do wykonywania ubiorów zostały przez ludność przybyłą z południa zastąpione tkaninami. Opanowanie uprawy ziemi i hodowli zwierząt całkowicie odmieniło sposób życia. Gospodarka zbieracko-łowiecka zmuszała do wędrowania, a podstawowym typem budynku mieszkalnego był szałas z żerdzi pokrytych skórą. Stabilizacja zaś osadnictwa od pojawienia się plemion kultury ceramiki wstęgowej rytej niesie pojawienie się rozległych osad zabudowanych solid-

nymi domostwami i zamieszkiwanych przez wiele lat. Wspomniana stabilizacja osadnictwa przejawia się też pojawieniem się cmentarzy oraz rozwojem rękodziela, wytwórczości rozmaitych przedmiotów, narzędzi i ozdób z kości, rogu i gliny. Obraz zmian dokonanych przez lud zdobywający naczynia motywem rytym wstęg jest jak widać imponujący i w pełni uzasadnia pogląd o wielkiej rewolucji gospodarczej w początkach neolitu.

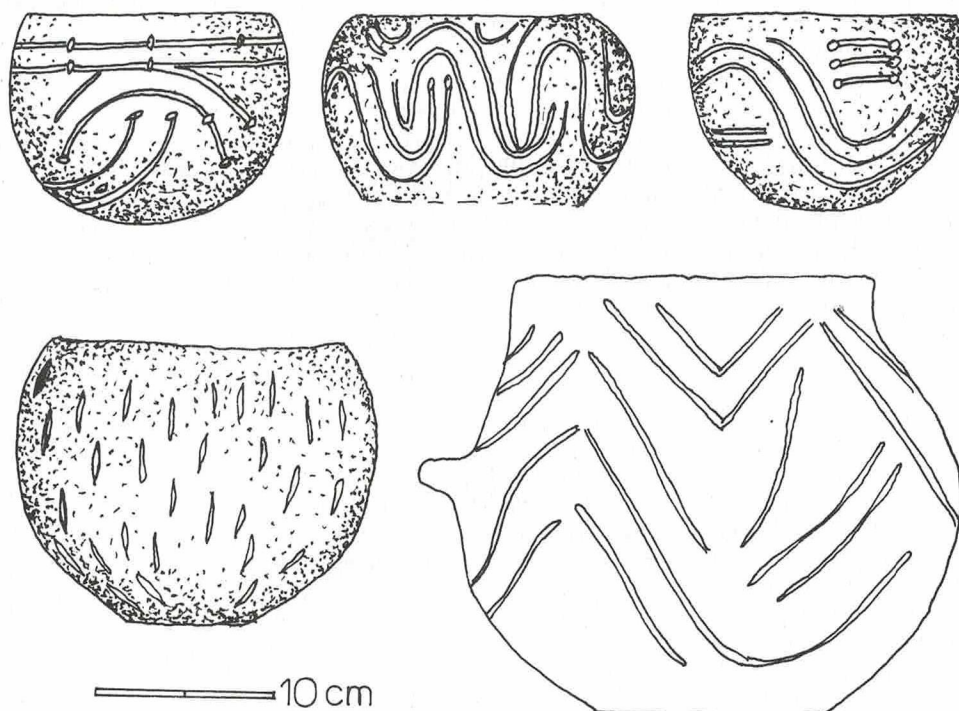
Tej rewolucji dokonały - jak wspomniałem - gromady ludności przybyłej zza Karpat, terenu obecnych Moraw i Słowacji. Początkowo osiedlili się ci południowi przybysze na najżyźniejszych ziemiach Małopolski i Śląska. Stąd stopniowo skutkiem dalszych wędrówek na wschód i północ zwiększali zasięg cywilizacji wczesnoneolitycznej. I w tym miejscu dochodzimy do istoty problemu, który pozwoli należycie ocenić wagę ostatniego odkrycia osady tej ludności na terenie Okocimia. Zaledwie przed pięciu laty pisałem w „Pradziejach Tarnowa” zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy : „4300 - 4200 lat p. n. e. wzdłuż żyznych gleb lessowych na północnej krawędzi Pogórza Karpackiego ruszyły na wschód duże, liczne gromady ludności dekorującej naczynia motywami rytymi w mokrej glinie wstęg. Okolice Tarnowa były tylko pośrednim etapem wędrówki. W pełni tłumaczy to krótkotrwałość pobytu i brak większych, dłużej zamieszkiwanych osad. Licznie występujące one w rejonie Krakowa, po dolinę Raby na wschodzie i dalej od Rzeszowa po Przemyśł Teren między tymi skupieniami posiada tylko ślady krótkiego pobytu najstarszych rolników i hodowców w trakcie ich wielkiej migracji”. Pogląd ten prze ostatnie lata uległ całkowitej weryfikacji, okazał się błędny. Wyniki badań powierzchniowych na terenie przede wszystkim Pogórza w międzyrzeczu Raby i Dunajca doprowadziły do odkrycia kilkunastu osad i śladów osadnictwa, które są pozostałościami intensywnego osadnictwa ludności kultury ceramiki wstęgowej rytej. Analiza wyników badań powierzchniowych i skartowanie odkrytych stanowisk pozwala wyróżnić na tym terenie kilka mniejszych skupisk wczesnoneolitycznego osadnictwa. W części zachodniej tego międzyrzecza występują one na samej krawędzi Pogórza, nie bardziej niż na 2 km w głąb Karpat. Najciekawsze z tego rejonu są materiały z Chelma, gdzie na Górze „Grodzisko” odkryto i zbadano pozostałości osady, oraz z Łapczyca, gdzie w 1991 r. od-

kryliśmy pracownię wytwarzania krzemien-
nych narzędzi.

Zasięg osadnictwa ludności kultury cera-
miki wstęgowej rytej zmienia się zupełnie we
wschodniej części terenu międzyrzecz Raby i
Dunajca, między Uszwicą i Dunajcem. Na
tym terenie pozostałości osad występują w
pewnym oddaleniu od Progu Karpackiego i
położone są w większości wysoko, właśnie
na kulminacjach wyodrębnionych wzgórz i
garbów terenowych. Jest bardzo charaktery-
styczne, iż osadnictwo to sięga głęboko w
Karpaty, gdyż najbardziej ku południowi
stwierdziliśmy jego ślady w okolicach Jurko-
wa i Tymowej. I jedna jeszcze charaktery-
styczna cecha tego osadnictwa: nie sięgnęło
ono samej doliny Dunajca, skąd na odcinku

kretnym kontekście wielkich i ważnych wy-
darzeń rozgrywających się przed tysiącami lat
na terenie środkowej Europy, a w mniejszej
skali przyjąć, iż była ona położona na wscho-
dniej rubieży terenu zamieszkałego przez lud-
ność kultury ceramiki wstęgowej rytej na te-
renie pogranicza Pogórza i Kotliny Sando-
mierskiej. Wbrew jednak wcześniejszym su-
gestiom osadnictwo to przekraczało Rabę a
ciąg osad najstarszych rolników i hodowców
sięgał prawie doliny Dunajca. Wymienianie
wyżej gatunków surowca używanego przez
nich w okolicy osiedla w Okocimiu pokazu-
je, iż utrzymywane były kontakty zarówno z
południową, słowacką kolebką (obsydian), jak
też terenami wschodnimi, dokąd być może
właśnie z okolic nad górną Wisłą dotarli przed-

kich poletek. Po wycięciu drzew kamiennymi
siekierami i wypaleniu ich dokonywano
użyźnienia ziemi popiołem. Pola tak „nawo-
żone” ulegały wyjałowieniu, stąd często zmie-
niano uprawne grunty w niewielkiej odległo-
ści od osiedli. Ziarna zbóż wysiewano bezpo-
średnio w popiół zalegający na powierzchni
pola. W kolejnych latach stosowano spulch-
nianie ziemi przy pomocy kopaczek wykona-
nych z drewna, kościanych lub rogowych mo-
tyk. Najstarsi rolnicy wczesnego neolitu upra-
wiali cztery gatunki zboża: pszenicę, jęcz-
mień, proso i żyto. Kłosa zbóż ścinano krze-
miennymi ostrzami, osadzonymi po kilka w
drewnianych oprawkach. Do przetwarzania
ziarna wykorzystywano prymitywne żarna
nieckowate, w których mielono ziarna ka-



Ceramika ludności kultury wstęgowej rytej.

od Wojnicza po Zakliczyn nie ma praktycz-
nie znalezisk, które można by wiązać z naj-
starszymi rolnikami i hodowcami. Jak dotąd
najbardziej ku wschodowi odkryte stanowi-
sko to rozległe osady w Sufczyńcu (dwie, na
stanowisku nr 25 został znaleziony m.in. wiór
z ulamany wierzchołkiem wykonany z krze-
mienienia wołyńskiego), Łoniowej (też dwie, na
jednej z nich odkryliśmy m.in. odlupek obsy-
dianowy i odlupek z krzemienia wołyńskie-
go) i Gwoźdźcu. Obecny stan wiedzy arche-
ologicznej o tym terenie pozwala więc umie-
ścić osadę odkrytą na terenie Okocimia w kon-

stawiciele tego ludu (krzemień wołyński).
Wszystko to są sprawy do dalszych studiów i
badań, wielce pasjonujące są próby analizy
postępu osadnictwa w głąb Karpat (najpew-
niej dolinami Niedźwiedzia i Leksandrówki),
aż prosi się przeprowadzenie badań wykopa-
liskowych na miejscu takiego osiedla. A są na
terenach okolic Brzeska miejsca, gdzie dokła-
dnie wiadomo, gdzie pod humusem tkwią
zgliszcza domostw tej zamierzchłej, ciekawej
i ważnej cywilizacji.

Ludność kultury ceramiki wstęgowej rytej
stosowała ręczną kopieniaczą uprawę niewiel-

miennymi rozcieraczami na lekko zagłębio-
nych piaskowcowych lub granitowych pły-
tach. Hodowano bydło, świnie, zdecydowa-
nie rzadziej owce i kozy. Mające wcześniej
podstawowe znaczenie w zdobywaniu zbie-
ractwo, rybołówstwo i łowiectwo miały teraz
już znaczenie marginalne.

Jerzy Okoński
Pracownia Archeologiczna PKZ Tarnów

SKRZYDLATY ZWIASTUN

nowego życia

*“Nawet bocian
w przestworzach
zna swój czas”.*

Wiosną i latem gośćmi i ozdobą naszych łąk, pól, a niejednokrotnie domów i zabudowań gospodarczych są bociany. Któż z nas nie widział tych niezwykle dostojnych, pełnych godności, eleganckich stworzeń. Czyż na ich widok nie przychodzi nam na myśl stara ludowa wróżba, zgodnie z którą, lecący bocian wróżył rolnikom urodzajny rok, a pannom rychłe zamążpójście, natomiast stojący lub siedzący w gnieździe zwiastował nieszczęście, brak pomyślności w pracy i życiu osobistym. A te wszystkie opowieści, którymi karmiono nas od kolebki, o niemowlętach przynoszonych rodzicom i wrzucanych przez komin do mieszkań przez bociany? Rzeczywiście, ptak ten zdaje się być bardzo bliski sercu niejednego Polaka, choć nie zawsze wiemy dlaczego.

Często spotykany u nas bocian biały (*Ciconia ciconia*) i rzadszy jego kuzyn - bocian czarny (*Ciconia nigra*) należą do bocianów właściwych, jednej z 3 grup, na które dzieli się rodzina bocianowatych. Pozostałe dwie grupy to tzw. dławigady (*Myserinii*) i żyjące na baobabach afrykańskich, półtora raza większe od białych bocianów - marabuty (*Leptoptilini*). Bociany są ptakami silnymi, wysokonogimi, o grubych dziobach. Odpowiednia budowa pozwala im na brodenie po płytkich wodach, bieganie po bagniskach i oczywiście - latanie. Nasz rodzimy biały bocian występuje także w innych częściach Europy, jednakże u nas gnieździ się najliczniej. W Polsce i w Niemczech jest pod całkowitą ochroną. Jak wskazuje nazwa, ma białe upierzenie, czarne są jedynie lotki i najdłuższe pióra. Nogi i długi dziób mają czerwoną barwę. Samice i samce różnią się tylko wzrostem, na korzyść tych ostatnich.

Bocian lubi okolice otwarte, urozmaicone grupami drzew, wilgotne doliny, brzegi rzek i jezior graniczące z łąkami, polami, bagnami. Żywi się żabami, rybami, owadami i drobnymi skorupiakami, a także młodymi myszami i pisklętami innych ptaków. Potrafi upolować nawet młodego zająca. Marabuty są znane z tego, że porażają padlinie.

Czarny bocian zamieszkuje gęste lasy, gnieździć się na skałach lub drzewach, zazwyczaj na wysokości 10 - 20 m. Jest typowym ptakiem leśnym. Nigdy nie odwiedza siedzib ludzkich. Wrażliwy na zakłócanie spokoju, opuszcza miejsce, z którego został przepłoszony.

Zarówno bociany białe, jak i czarne, gnieźdzą się parami. Raz założone gniazdo służy bocianom rodzicom przez szereg kolejnych lat. Budują je wspólnie; samiec odpowiedzialny jest za fundamenty, samica zaś, wyściela jego wnętrze. Praca nad konstrukcją trwa zwykle 8 dni. Również wspólnie wysiadują złożone przez samicę jaja, w nocy jednak z reguły czuwa nad nimi matka. Młode wykluwają się po 33 - 34 dniach, początkowo są nagie i czarnodziobe. Rodzice karmią je wypływając przyniesione pożywienie na brzeg gniazda. Błędne jest mniemanie, że podają im karmę wprost do otwartych dziobów; w ten sposób jedynie poją swe potomstwo. Po upływie 2 miesięcy od przyjścia na świat młode bocianięta przystępują do nauki latania. Do Afryki wylatują z końcem sierpnia, nie lecą jednak z rodzicami, ale rozpoczynają lot kilka dni wcześniej wspólnie z rówieśnikami, pod przewodnictwem kilku doświadczonych starych ptaków. W swej wędrówce do ciepłych krain we wschodniej i południowej Afryce, z reguły nie pokonują Morza Śródziemnego, ale je okrążają, lecąc nad Azją Mniejszą i Egiptem, bądź nad Hiszpanią i Marokiem, z szybkością ok. 400 km. dziennie. Punkt docelowy swej wędrówki osiągają na przełomie listopada i grudnia. W ostatnich latach coraz mniej bocianów dociera na miejsce. Przyczyną jest wzrastające zanieczyszczenie atmosfery, coraz większa liczba przewodów wysokiego napięcia oraz opisywane niedawno w prasie masowe polowania na te ptaki w Maroku i Palestynie, gdzie bocianie mięso uchodzi za niezwykle przysmak. Kurczenie się obszarów torfowisk i mokrych łąk na skutek melioracji i chemizacja rolnictwa pociągają za sobą spadek populacji tych długowiecznych (żyją do 70 lat), do niedawna wręcz pospolitych ptaków, wpisanych na trwałe w krajobraz polskiej wsi:

*“Dziś jeszcze widzę - jakby w tajemnicy
Najgłębszej ducha mego ... tę chatę*

*Na szmaragdowych łąkach przy Kruszwicy,
Zapraszając bociany skrzydlate.
Kat wielki węzów, król tej okolicy,
Miał gniazdo trawy srebrnymi brodate,
Dziwnie świecące na wysokiej tyce
Koło, ubrane w komina iskrzyce”.*
(J. Słowacki)

Od zamierzchłych czasów pogaństwa bocian był świętym ptakiem Słowian, podobnie jak jaskółka, skowronek, gołąb i orzeł. Ludowe podania zaliczają bociana



do jednego z nielicznych gatunków zwierzęcych wywodzących się w prostej linii od ludzkiego praojca. W starożytnej Tesalii za zabicie bociana groziła taka sama kara, jak za zabicie człowieka. W polskiej tradycji ludowej *“kto zabije bociana traci szczęście na całe życie, syn mu umiera, przez 10 dni deszcz pada, pioruny biją”*. Wyjątek stanowiło zabicie samotnego, starożytnego ptaka celem użycia jego tłuszczu w ratowaniu zdrowia chorego. Zławszcza na reumatyzm, ludowa medycyna zalecała rosół z bociana. Skrzywdzony przez człowieka bocian sprowadzał na jego dobytek

burzę z piorunami. Za zniszczenie gniazda lub zabicie młodych mścił się palącym dom, rzuciwszy na strzechę przyniesione w dziobie płonące żdźbło słomy. Człowieka, który zniszczył bocianie gniazdo miało w pogardzie. C. K. Norwid pisał:

*"Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą ...
Tęskno mi Panie".*

Mieszkańcy osad leżących nad Uszwicą przypisywali bocianom dar wieszczenia. Wierzyli, że ptaki te zawsze opuszczają gniazdo przeczuwając nadchodzący pożar, gradobicie, powódź i inne klęski, ostrzegając tym samym gospodarzy o grożącym im niebezpieczeństwie.

W Brzeskiem bocian określany jest zazwyczaj mianem "bocoń". Podobnie, jak w innych rejonach Polski, nazywa się go także *Wojtkiem* lub *Wojtusiem*, zgodnie ze starą legendą, mówiącą, że jest on mężczyną przemienionym w ptaka. Bóg polecił mu wyspać do morza zebrane w woru gady i płazy, które nadmiernie rozmnożyły się na ziemi. Kierowany ciekawością człowiek, rozwiązał worek, uwalniając zamknięte w nim stworzenia, które na powrót rozpełzły się po świecie. Za karę Stwórca zamienił go w bociana, skazując na nieustanne ich łowienie. Podanie to w znacznej mierze oparte jest na greckim micie o bracie Prometeusza - Epimeteuszu, który otworzył puszkę Pandory, wypuszczając z niej nieszczęścia po dziś dzień trapiące ludzkość.

Czasami zdarza się, że bociania para wyrzuca z gniazda swoje młode. Związane jest to zazwyczaj z brakiem dostatecznej ilości pożywienia dla zbyt licznego potomstwa. W takim przypadku, rodzice przeprowadzają naturalną selekcję, wyrzucając mniejsze i chore pisklęta, zostawiając tylko taką ich liczbę, którą będą mogli wyżywić. Z praktyką tą wiąże się powszechnie znana w Małopolsce wróżba gospodarska. Strącone z gniazda bocianie jajka zapowiadały dobry rok dla pól, natomiast wyrzucanie młodych z gniazd, zwiastowało głód i nieurodzaj.

Skrzydlaty Wojtek symbolizował wiosnę, zmartwychwstanie, wędrówkę, wdzięczność, posłuszeństwo, spryt, czujność (ponieważ śpi stojąc na jednej nodze), długowieczność, pychę, wyniosłość oraz mądrość. Pojawiając się na polach zwiastował urodzaj i wyznaczał początek prac polowych: *"Pora dla winnic sadzenia najlepsza, gdy z wiosny rumieńcem biały przybywa ptak"*. Rzymianie poświęcili bociana Junonie, patronce szczęścia domowego, opiekunce małżeństw. Stare podania słowiańskie mówiły, że dusze ludzkie przed przyjściem na świat przebywały w zamorskim raju, z którego przyniosły je bociany. Do niedawna jeszcze mieszkanki polskich wsi unikały patrzenia na

bociany wierząc, iż od samego spojrzenia na tego ptaka można zejść w ciążę. Bocian był również symbolem synowskiej miłości. Starożytni utrzymywali, że bociany karmią swych starych zniedołężniałych rodziców i dbają o czystość ich gniazd. Prawo rzymskie zobowiązuje dzieci do opieki nad starymi rodzicami nazywano prawem bocianim (*lex ciconaria*).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na znaczenie nazwy własnej białego zwiastuna wiosny. Określenia: *bocoń, boczan, boćko, bocian, bociek* urobione od rzeczownika *bok*, stosowano pierwotnie w stosunku do każdego zwierzęcia mającego boki innej maści niż resztę ciała. Bardziej inte-

resująca i więcej mówiąca jest etymologia nazwy tego ptaka u południowych Słowian. Wyrazy *roda* i *lelek*, którymi określają go Serbowie, wskazują na fakt czczenia bociana przez pogańskich Słowian, jako ptaka najwyższego boga Jarowita, o przydomkach *Roda* (*Rodzie*) i *Lel* (*wielki*). Przybywał on na ziemię z krainy rajskiej rozkoszy, gdzie pod opieką Jarowita, władcy wiosny, przebywały dusze zmarłych. Bocian na swych skrzydłach przynosił je ponownie na świat. Nic więc dziwnego, że cieszył się i cieszy po dziś dzień szacunkiem, kultem i sympatią, jako stróż dobytku i zwiastun nowego życia.

Anetta Stachoń

PANIE I PANOWIE DĘBNA

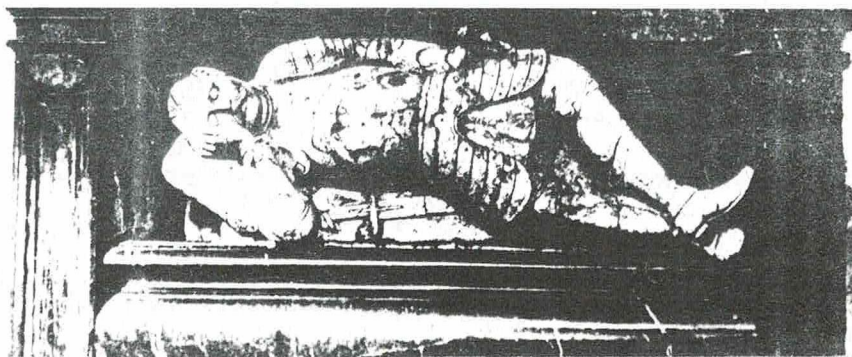
(VIII)

Zygmunt Aleksander Tarło

Kasztelan przemyski, dziedziczący wieś Dębno po swej bezdzietnej siostrze Teofili ks. Ostrogskiej. W przeszłości był to dzielny żołnierz, walczący przeciw Tatarom, Kozakom, Moskwie, także ze Szwedami. W swych rękach skupiał niemałe włości, m.in. Melsztyn ze wspaniałym wtedy zamkiem oraz miasto Zakliczyn, do którego jego ojciec Stanisław sprowadził OO.Reformatów, on zaś

ufundował im murowany kościół z klasztorem. W świątyni tej polecił się imć kasztelan pochować (zmarł w styczniu 1654 r.). Jego nagrobek z marmuru, istniejący tu do naszych czasów (aczkolwiek uszkodzony nieco podczas rabacji chłopskiej 1846 r.) wykonywano zapewne jeszcze za życia fundatora (fot.). Nieznany rzeźbiarz przedstawił postać Zygmunta Tarły w pozycji leżącej w zbroi i z szablą u boku, szczególny nacisk kładąc na wierne odtworzenie rysów jego twarzy. Możemy powiedzieć, że zbyt piękny ten pan Dębna nie był. Miał bowiem głowę o jajowatym kształcie, wyposażoną w duże mięsiste uszy, kępkę włosów na jej czubku oraz opuszczone w dół wąsiska. Niedostatki fizycznych walorów nie przeszkodziły mu w korzystnym ożenku z Heleną Zofią ze znacznego rodu Kostków. Miał z nią kilkoro dzieci, spośród których dwaj synowie - Adam Piotr i Mikołaj Jan podzielili się po jego śmierci rodową spuścizną. Pierwszy przejął zamek melsztyński, drugi zaś klucz dębiński.

Lidia Luchter-Krupińska



Postać Zygmunta S. Tarły. Nagrobek w Zakliczynie

Historia i zabytki Borzęcina Górnego

Położoną na południe od Brzeska wieś, lokował w roku 1364 biskup krakowski Bodzanta vel Bodzeta z rodu Porajów, nadając jej nazwę Bodzencin. On też hojnie uposażył tutejszą parafię. Długosz wspomina, że wieś została założona na pustkowiu - karczowisku, i w sto lat później zajmowała obszar ok. 20 łanów kmiecych. Później nazwę wsi Bodzencin zmieniono na Bodzancinek. Nazwa ta utrzymała się aż do końca XVIII wieku, w różnym brzmieniu: Bodzantin, Bodzanczin, Borzęczyn, Bodzączcin, Borzęcinek, Bodzęcinek. Wśród pierwszych osadników lokowanych w Borzęcinie - obok Małopolan - byli też Ślązacy i Niemcy. W późniejszych czasach doszli do nich jeńcy tatarscy oraz szwedzcy z czasów "potopu".

W 1597 r. kardynał J. Radziwiłł zniósł tutejszą parafię i na prawach "wikarii wieczystej" przyłączył do parafii Szezerowa. Kościół borzęciński powtórnie stał się siedzibą parafii w 1661 r., dzięki staraniom biskupa Andrzeja Trzebieckiego, który ponadto w 1664 r. wybudował i uposażył szpital.

Szkola w Borzęcinie istniała już przed 1596 rokiem, lecz do kiedy funkcjonowała trudno dzisiaj stwierdzić. Kolejny promień oświaty zawitał do Borzęcina w r. 1767, z inicjatywy ówczesnego kościelnego Franciszka Kudły, który zajął się nauczaniem małej grupki tutejszych dzieci. Pierwszym mianowanym przez gminę nauczycielem był Jakub Rogoziński. W roku 1835 tę wiejską szkołkę przemianowano w szkołę parafialną, a jej opiekunem został ówczesny dziedzic klucza radłowskiego - baron Baadenfeld. Jednak właściwy budynek cztero-klasowej szkoły ludowej wybudowano dopiero w 1909 r.

W początku XX wieku z ini-

cjatywy inteligentów chłopskiego pochodzenia, utworzono w Borzęcinie: Kasyo Inteligencji (1901 r.) z biblioteką, czytelnią i klubem dyskusyjnym, Kółko Rolnicze (1905 r.) oraz Ochotniczą Straż Pożarną (1907 r.).

Borzęcin miał także szczęście do artystów. W XIX wieku działała tu rodzina rzeźbiarzy i kamieniarzy - Martyńskich, a w okresie międzywojennym literat Paweł Staško, autor pretensjonalnych powieści, przypominających dzieła Heleny Mniszkówny, m.in. "Sabat życia", "Pod młotem losu", "Nieśmiertelne szaleństwo". Najwybitniejszymi jednak postaciami pochodzącymi z tej miejscowości są: Sławomir Mrozek - światowej sławy dramaturg, satyryk i rysownik oraz poeta - Józef Baran.

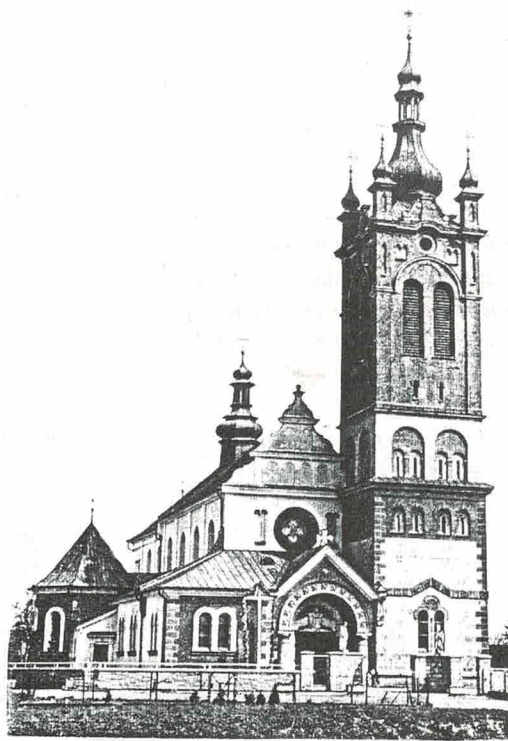
Pierwszy kościół w Borzęcinie został wybudowany już w 1364 roku, w chwili

lokacji wsi. Z relacji Długosza wynika, iż była to budowla drewniana, położona na lewym brzegu rzeki Uszwicy, na tzw. małej stronie, w miejscu, gdzie istniała pierwotna osada. W XVI wieku świątynia p.w. Narodzenia Najświętszej Panny Marii została przeniesiona na prawą stronę rzeki. Na podstawie przeprowadzonej w 1596 roku wizytacji, wiemy, że drewniany kościół w Borzęcinie był świątynią jednonawową z prezbiterium i przyległą doń zakrystią. Od zachodu do korpusu kościoła dobudowana była dzwonnica, mieszcząca w dolnej kondygnacji kruchtę. Wnętrze zdobiła polichromia oraz cztery kamienne ołtarze.

Dzięki następnej wizytacji, mającej miejsce w roku 1602 wiemy nieco więcej o wyposażeniu świątyni. W ołtarzu głównym znajdował się wówczas obraz Matki Boskiej, a w ołtarzach bocznych wizerunki św. Katarzyny, Matki Boskiej i św. Anny.

W roku 1655 kościół wraz z całym wyposażeniem został spalony przez Szwedów. Niebawem na jego miejscu wzniesiono skromną kaplicę i umieszczono w niej trzy przenośne ołtarze. W r. 1680 staraniem proboszcza ks. Krzysztofa Rogozińskiego rozpoczęto budowę nowego kościoła, którą kontynuowano za probostwa ks. Jana Fabiańskiego. W tym też czasie sprawiono nowe ołtarze. Ołtarz główny zdobił łaskami słynący wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, a dwa boczne - obrazy Matki Boskiej Różańcowej i Chrystusa Ukrzyżowanego. Więcej danych dotyczących wystroju pochodzi z w. XVIII. Kościół zdobiło wówczas sześć ołtarzy. Ołtarz główny o prostej formie dekorował wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, a ołtarze boczne - drewniana rzeźba św. Jana Nepomucena, obrazy Matki Boskiej Różańcowej, św. Antoniego, Męki Pańskiej, św. Rozalii oraz późnogotycka figura Piety.

Kościół ten jednak nie przetrwał do naszych czasów, gdyż w roku 1802 padł pastwą pożaru. Odbudowę świątyni rozpoczęła przez proboszcza ks. Jana Marmulewicz przy wydatnej pomocy dziedzica Karola de Baadenfelda, ukończył proboszcz ks. Marcin Goliński. Przy okazji tych prac poszerzono kościół, wznosząc po



Kościół w Borzęcinie Górnym



Pieta z I poł. XV w. w kościele w Borzęcinie

obydwu stronach naw bocznych niskie przybudówki. Konsekracji odbudowanej świątyni dokonał w roku 1854 biskup tarnowski Józef Alojzy Pukalski.

W roku 1867 sprawiono do kościoła nowe organy, zakupione w fabryce Sopalskiego w Krakowie oraz odrestaurowano trzy ołtarze, z inicjatywy proboszcza ks. Franciszka La Croix. Ten sam proboszcz otoczył kościół ogrodzeniem. Pod koniec wieku XIX proboszcz Józef Oświęcimski zaproponował powiększenie kościoła poprzez dobudowanie wieży oraz przebudowę krucht na kaplice. Przedsięwzięciu temu przeszkodziła jednak śmierć księdza w 1903 r. Myśl ks. Oświęcimskiego kontynuował jego następca, ks. Ludwik Kozak. Dzięki jego inicjatywie, lwowski architekt Jan Sas-Zubrzycki wykonał w roku 1911 projekt rozbudowy kościoła. Prace budowlane rozpoczęto już w roku następnym, a ukończono w r. 1922. Dostawiono wówczas do prezbiterium przybudówkę zakrystyjną oraz kaplicę. Po bokach

ambonę i stalle.

Obecny kościół wykonany z cegły i kamienia, utrzymany jest w stylu eklektycznym, z nikłymi śladami pozostałości architektury barokowej w starszych częściach budowli. Borzęcińska świątynia jest budowlą trzynawową, bazylikową, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie, po którego bokach znajdują się: przybudówka zakrystyjna i trójbocznie zamknięta kaplica, stanowiąca przedłużenie nawy bocznej, a po bokach korpusu dwie symetryczne kaplice. Od frontu dobudowany jest przedsionek z wnęką portalową, po którego bokach znajdują się składowe i wieża. Wnętrze świątyni pokryte jest różnorodnymi sklepieniami. W nawie głównej i prezbiterium sklepieniem kolebkowym z lunetami, we wschodniej, starszej części spływającymi na wydane zwielokrotnione pilastry, wspierające belkowanie, w zamknięciu prezbiterium neogotyckim sklepieniem gwiaździstym, natomiast w nawach bocznych - krzyżowym z gurtami. Na zewnątrz kościół jak i wieża dekorowane są bogatym detałem

korpusu nawowego przebudowano kruchty na dwie symetryczne kaplice. Od frontu dobudowano wnękę portalową, poprzedzoną przedsionkiem, po bokach którego umieszczono składowe kościelne oraz wieżę, ukończoną w roku 1922, składającą się z kilku kondygnacji, z których dolną przeznaczono na kaplicę. Wnętrze kościoła zostało upiękkszalone malowidłami, wykonanymi przez Józefa Jachimowicza ze Szczepanowa. W roku 1925 sprawiono nową, neoromańską

architektonicznym w stylu eklektycznym (nawa główna - neorenesansowym, portal - neogotyckim).

Wypożyczenie kościoła w Borzęcinie nie przedstawia wielkiej wartości artystycznych. Najcenniejszym dziełem sztuki znajdującym się w kościele jest późnogotycka Pieta z I poł. XVI wieku, umieszczona w ołtarzu Ukrzyżowania. Innymi godnymi uwagi dziełami są ponadto cudami słynący obraz Matki Boskiej Borzęcińskiej z XVII lub XVIII wieku, znajdujący się w ołtarzu głównym, ołtarze boczne, jeden późnobarokowy z I poł. XVIII wieku, drugi neobarokowy z wieku XIX i trzy ołtarze neogotyckie i neoromańskie z w. XX, wykonane zapewne przez snycerza Stanisława Rogoza, marmurowa chrzcielnica z II poł. XVII wieku oraz rzeźbiona grupa Ukrzyżowania z wieku XVIII lub XIX, a także trzy krucyfiksy, pochodzące z XVIII - XIX wieku.

Interesującym dziełem polskiej rzeźby XIX wieku jest ołtarz boczny wraz z figurą Chrystusa Ukrzyżowanego, będące prawdopodobnie dziełem Franciszka Wyspiańskiego, ojca sławnego poety, dramaturga i malarza Stanisława.

Z obiektów rzemiosła artystycznego znajdujących się w borzęcińskim kościele na uwagę zasługuje kilka ornatów z tkanin barokowych z XVII i XVIII wieku oraz dzwon odlany w roku 1661.

Obecna polichromia wnętrza świątyni została wykonana w 1964 roku przez Pawła Mitkę, z okazji jubileuszu 600 lecia parafii. Na ścianach nawy głównej są przedstawienia dobrej nowiny o Chrystusie. Składają się nań sceny ewangeliczne: Jezus i Maria Magdalena, Jezus i Samarytanka, Uzdrowienie niewidomego, miłosierny Samarytanin, Jezus i dzieci oraz powrót syna Marnotrawnego. Sklepienie nawy głównej poświęcone jest natomiast tajemnicom I części różańca oraz św. Rodzinie w Nazarecie. Z kolei prezbiterium zdobi scena Przemienienia na Górze Tabor, a jego sklepienie - anioły trzymające w rękach banderole z napisami "Magnificat". Ponadto na sklepieniu chóru namalowana jest scena przedstawiająca Chrzest Mieszka I.

Z dawnego ogrodzenia kościelnego zachowało się kilka kamiennych figur świętych z II poł. XIX wieku, wykonanych przez miejscowego rzeźbiarza i kamieniarza - Jana Adeodatusa Martynińskiego bądź Wojciecha Samka z Bochni.

Jerzy Wyczasany

W miesiącu czerwcu na terenie rejonu brzeskiego odnotowano 22 zdarzenia, przy likwidacji których brała udział Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Brzesku. Na ogólną liczbę zdarzeń złożyły się :

- 6 pożarów,
- 16 innych miejscowych zagrożeń.

W porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpił wzrost liczby zdarzeń o 6. Do najbardziej charakterystycznych interwencji jednostek straży pożarnych zaliczyć należy :

- wypadek drogowy,

który wydarzył się w dniu 4 czerwca br. w Brzesku na ul. Kościuszki. W wyniku wypadku jedna osoba została uwięziona w rozbitym samochodzie. Działania straży polegały na uwolnieniu uwięzionej osoby z samochodu, pomocy służbom medycznym, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia,

- w dniu 12 czerwca w Jadownikach wybuchł pożar w budynku gospodarczym. W akcji gaśniczej brały udział dwa zastępy JRG i jeden zastęp OSP Jadowniki,

- 13 czerwca w miejscowości Wokowice spaleni uległy dwie stodoły. W akcji gaśniczej brały udział jednostki OSP z terenu gminy Brzesko, Dębno i Borzęcin. W wyniku pożaru jedna osoba uległa lekkim poparzeniom,

- w dniu 20 czerwca w miejscowości Przyborów wskutek niewłaściwie prowadzonych prac spawalniczych spaleni uległ samochód fiat 126p oraz część konstrukcji dachowej garażu. W akcji gaśniczej brały udział dwa zastępy JRG i jeden zastęp OSP przyborów,

- 26 czerwca w miejscowości Borzęcin dwa zastępy JRG likwidowały skutki wypadku drogowego dwóch samochodów osobowych,

- w dniu 26 czerwca w miejscowości Dębno na trasie nr 4 miał miejsce wypadek z udziałem dwóch samochodów osobowych. Dwa zastępy JRG zabezpieczały teren zdarzenia oraz likwidowały skutki wypadku,

- 28 czerwca w miejscowości Dolega gm. Szczurowa spaleni uległa stodoła. W akcji gaśniczej brały udział cztery zastępy OSP z terenu gminy oraz jeden zastęp JRG.

W I półroczu br. JRG Brzesko interweniowała i usuwała skutki 107 zdarzeń. W analogicznym okresie ubiegłego roku na terenie rejonu miało miejsce 84 wydarzenia. Nastąpił wzrost liczby zdarzeń o ok. 20 % w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Informacje służby kontrolno-rozpoznawczej KR PSP Brzesko.

Trwa okres wakacji, wypoczynku, częstego przebywania na obszarach leśnych. W związku z powyższym informujemy :

w lasach i na terenach śródleśnych, jak również w odległości do 100 metrów od granicy lasów zabronione jest wykonywanie czynności mogących wywołać niebezpieczeństwo pożaru, a w szczególności :

- rozniecanie ognia poza miejscami wyznaczonymi przez właściciela lub zarządcę lasu,

- wypalanie wierzchniej warstwy gleby i pozostałości roślinnych,

- palenie tytoniu, z wyjątkiem dróg utwardzonych i miejsc wyznaczonych do pobytu ludzi.

Apelujemy do rolników o zachowanie wzmożonej ostrożności w okresie żniw i omlotów.

Redaguje KR PSP w Brzesku

W nocy z 11 / 12. 06. 1995 r. w Brzesku w bloku mieszkalnym przy ul. Ogrodowej dokonano szeregu włamań do piwnic poprzez zerwanie kłódek kabłakowych i skobli zabezpieczających drzwi. Celem kradzieży były głównie rowery górskie. Do chwili obecnej nie ustalono sprawców powyższych włamań.

W lipcu 1995 r. funkcjonariusze policji z KRP Tarnów dokonali zatrzymania grupy przestępczej dokonującej kradzieży rowerów górskich na terenie Tarnowa. Przy współpracy, przeprowadzeniu wizji lokalnych i eksperymentów procesowych policjanci z KRP Brzesko ustalili, że sprawcy ci dokonali także kradzieży rowerów górskich z balkonów na terenie Brzeska, a mianowicie :

- w maju, z balkonu w bloku przy ul. Partyzantów kradzieży dwóch rowerów na szkodę A. E.

- w nocy z 12 / 13. 05. 1995 r. z balkonu na I piętrze na oś. Jagielly na szkodę J. B.

- w nocy z 10 / 11. 07. 1995 r. z balkonu na I piętrze na oś. Jagielly kradzież roweru na szkodę J. K.

W nocy z 14 / 15 czerwca b. r. w Zawadzie Uszewskiej dokonano napadu rabunkowego na samotnie zamieszkałą M. R. lat 73. Sprawcy po wybiciu szyby w oknie weszli do pomieszczeń mieszkalnych, wykręcili bezpiecznik prądu, a następnie pobili rękami i skrupowali właścicielkę mieszkania sznurami i kablem elektrycznym. Spenetrowali pomieszczenia rozrzucając ubrania, dokumenty i inne rzeczy oraz dokonali kradzieży pieniędzy.

W dniu 9. 07. 1995 r. ok. 2.00 w Brzesku na ul. Piastowskiej dokonano rozboju na wracającego do miejsca zamieszkania K. N. Czterech młodych mężczyzn napadło z nienacką w/w bijąc go oraz kopiąc po całym ciele, zabrali mu gotówkę w kwocie 20 zł. Poszkodowany doznał ciężkich obrażeń ciała i po przeprowadzonej operacji przebywa nadal w szpitalu.

W powyższych sprawach prowadzi śledztwo Prokuratura Rejonowa w Brzesku.

Redaguje KRP w Brzesku

ustalanie kursu

na

GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ

Giełda działa w oparciu o system jednolitego kursu dnia, co oznacza, że wszystkie zlecenia jakie napływają na giełdę za pośrednictwem wszystkich biur maklerskich są porównywane przez maklera - specjalistę, który ustala kurs dnia czyli cenę po jakiej kupowane są papiery wartościowe. Na giełdzie jedno biuro maklerskie może mieć pod opieką akcje kilku spółek. Najwięcej maklerów - specjalistów posiadają biura maklerskie Banku Przemysłowo-Handlowego, Banku PKO oraz Banku Śląskiego. Zlecenia składane przez nas w biurze maklerskim kończą swoją drogę na giełdzie, gdzie makler danego biura składa cały pakiet zleceń swoich klientów już we własnym imieniu. Są to tzw. zlecenia maklerskie z symbolem biura maklerskiego, co ułatwia ich identyfikację i umożliwia końcowe rozliczenie. Zlecenia są dostarczane na giełdę nie później niż do godz. 10. 30 w dniu sesji. Następnie do akcji wkraczają specjaliści danego papieru wartościowego, którzy ustalając kurs dnia kierują się następującymi zasadami:

- maksymalny obrót ilościowy danej akcji,
- minimalizacja różnicy między kupnem i sprzedażą do zrealizowania po określonym kursie,
- minimalizacja różnicy pomiędzy kursem sesji poprzedniej i bieżącej, przy czym kurs dnia może być wyższy lub niższy od kursu z poprzedniej sesji giełdowej najwyżej o 10 %.

Najlepiej stan rynku i działanie maklera specjalisty wyjaśnić na przykładzie. W celu ustalenia kursu dnia utworzony zostaje arkusz zleceń, gdzie w odpowiedni sposób wpisano ilość akcji, jaką klienci chcieli kupić lub sprzedać przekazując odpowiednie zlecenia. Zakładamy, że kurs na sesji poprzedniej wyniósł 100

zł. Poniżej przykładowy arkusz zleceń kupna - sprzedaży maklera specjalisty.

Należy tu przypomnieć, że zlecenia przekazywane na giełdę można podzielić na:

- zlecenia "po kursie dnia" (PKD), które oznaczają, że godzimy się na kurs dnia, jaki zostanie ustalony przez specjalistę,

- zlecenia limitowane, gdzie określamy limit kursu po jakim chcemy kupić (limit górny, nie drożej niż np. 100 zł.), czy sprzedać (limit dolny, nie taniej niż np. 120 zł.) papier wartościowy.

W tabeli po lewej stronie mamy zlecenia kupna, zaś po prawej stronie zlecenia sprzedaży danego waloru. Weźmy pod uwagę zlecenia kupna. Stronę kupna czytamy z góry do dołu arkusza. Rubryka "Ilość" oznacza ilość papierów wartościowych, które chcemy kupić po danej cenie. Czyli chcemy kupić 20 sztuk akcji po PKD, 30 akcji po kursie 125 zł., 35 akcji po kursie 120 zł., 40 akcji po 115 zł., 25 akcji po kursie 110 zł. itd. Natomiast rubryka "Ilość skumulowana" oznaczać będzie ilość wszystkich akcji możliwych do zrealizowania po danym kursie. zauważmy, że jeżeli klienci chcą kupić akcje po PKD to chętniej kupują po 125 zł., natomiast ci klienci, którzy wystawili zlecenia z limitem 125 zł. (czyli nie drożej niż po 125 zł.) tym chętniej kupują akcje po 120 zł. itd. Jeżeli więc wystawiamy zlecenie kupna akcji nie drożej niż po 125 zł., to tym chętniej kupimy te akcje po 120 zł., po 115 zł., po 110 zł. i taniej. Czyli ilość możliwych do zrealizowania akcji po kursie 125 zł. wyniesie 20 szt. (PKD) + 30 (po 125) = 50 szt., natomiast np. po kursie 105 zł. ilość możliwych akcji do zrealizowania będzie następująca: 20 (PKD) + 30 (po 125 zł.) + 35

(po 120 zł.) + 40 (115 zł.) + 25 (110 zł.) + 50 (po 105 zł.) = 200 szt. akcji. Jeżeli klienci decydują się na kupno np. 100 akcji po kursie 120 zł., to tym chętniej zapłacą taniej, a więc po 115 zł. Podobnie rzecz się ma ze stroną sprzedaży, z tym, że czytamy ją z dołu do góry. Mamy więc odpowiednio zlecenie na sprzedaż: 10 szt. akcji po PKD, 20 akcji po kursie 75 zł., 15 akcji po kursie 80 zł., 15 szt. akcji po kursie 85 zł. itd. "Ilość skumulowana" to ilość papierów wartościowych możliwych do zrealizowania w zleceniach sprzedaży. Jeżeli np. złożyliśmy zlecenie sprzedaży 20 akcji po kursie 75 zł., to chętniej sprzedamy nasze akcje po 80 lub 85 zł. Tak więc ilość papierów możliwych do zrealizowania w zleceniach sprzedaży po cenie np. 100 zł. wynosi: 10 szt. po PKD + 20 szt. po kursie 75 zł. + 15 szt. po kursie 80 zł. + 15 szt. po kursie 85 zł. + 30 szt. po kursie 90 zł. + 40 szt. po kursie 95 zł. + 30 szt. po kursie 100 zł. = 160 szt. akcji (ilość skumulowana).

Ustalając kurs dnia musimy pamiętać o podanych wyżej zasadach. Najpierw należy stwierdzić po jakiej cenie ilościowy obrót będzie największy. Z tabeli wynika, że największy obrót 200 szt. jest przy cenie 105 zł. Przy cenie np. 110 zł. po stronie kupna jest 150 szt. akcji, po stronie sprzedaży 250 akcji czyli obrót wynosi 150 szt. 100 sztuk akcji nie znajduje przy tej cenie kupca. Musimy dalej pamiętać, iż kurs na poprzedniej sesji wynosił 100 zł. czyli na bieżącej może się wahać w granicach 90 - 110 zł. (+ - 10 %). W granicach tych mieści się kurs 105 zł. Przy kursie 105 zł. nie występuje różnica między ilością papierów w zleceniach kupna i sprzedaży (w obu przypadkach po 200 sztuk). Tak więc kurs wyniesie 105 zł. Powyższa sytuacja dotyczyła rynku zrównoważonego, co bardzo rzadko występuje na giełdzie.

W warunkach rynku niezrównoważonego makler - specjalista musi dokonać proporcjonalnej redukcji zleceń, pamiętając, że w przypadku ponad pięciokrotnej przewagi zleceń kupna nad zleceniami sprzedaży lub odwrotnie transakcje zostają zawieszane. Szerzej o rynku niezrównoważonym w następnym numerze.

A. K.

ZLECENIA KUPNA		LIMIT CEN (ZŁ)	ZLECENIA SPRZEDAŻY		OBRÓT
ILOŚĆ (SZT.)	ILOŚĆ SKUMU- LOWANA		ILOŚĆ SKUMU- LOWANA	ILOŚĆ (SZT.)	
20	20	PKD	-	-	
30	50	125	510	110	50
35	85	120	400	90	85
40	125	115	310	60	125
25	150	110	250	50	150
50	200	105	200	40	200
60	260	100	160	30	160
50	310	95	130	40	130
100	410	90	90	30	90
80	490	85	60	15	60
100	590	80	45	15	45
110	700	75	30	20	30
-	-	PKD	10	10	

Zaproszenie na wystawę

Ród Romerów



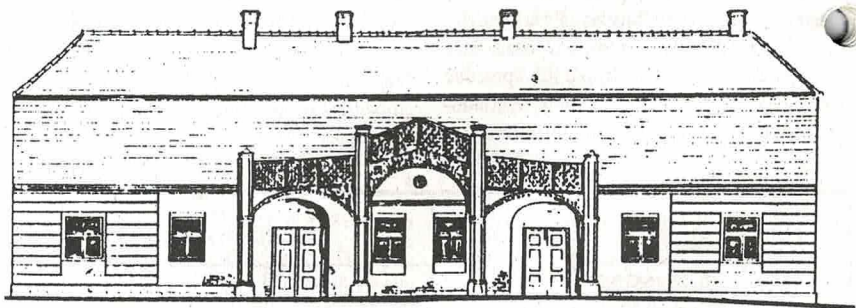
ELEVACJA WSCHODNIA (Dwór)

ryc.1.

W muzeum zamkowym w Dębnie do końca października br. czynna będzie interesująca wystawa czasowa. Tematem jej jest historia małopolskiego rodu Romerów, w szczególności tej jego części, która pisała się „z Chyszowa”, wsi pozostającej obecnie w obrębie miasta Tarnowa. Jednakże co najmniej od końca XVI w. przedstawiciele tej rodziny związani byli z dwoma miejscowościami położonymi w niewielkiej od siebie odległości na terenie powiatu jasielskiego (woj. krośnieńskie) - Biezdziadką i Biezdziadką. W obu tych wsiach zbudowano dwory: w Biezdziadce prawdopodobnie na przełomie XVI i XVII w., gdyż już w 1606 r. bracia Jerzy i Sebastian Romerowie zwani byli kolatorami miejscowego kościoła, przy którym żona Jerzego Zofia ufundowała kaplicę grobową. Dwór użytkowany aktualnie przez Spółdzielnię Rolniczą (rys. 1), rozbudowano u schyłku XVIII lub na początku następnego wieku, a podwyższono o piętro w II poł. XIX w. Od tego czasu aż do początku XX w. pozostawał on w rękach obcych, dopiero w r. 1908 został odkupiony na nowo przez Jana Stefana Romera. Był on prawnukiem Aleksandra kasztelana Zawichojskiego, który rozbudował i bogato wyposażał dwór w sąsiedniej wsi rodowej - Biezdziadce. Stał on tu już co najmniej od czasów jego ojca - Jana podstolego Pilźnieńskiego, żonatego z Joanną z Ankwiców (żyjących w I poł. XVIII w.). Dwór biezdziadecki był drewniany, otynkowany, miał jedno wejście od frontu, za którym była sień „na wylot” z licznymi pomieszczeniami po jej bokach. Posiadał też cztery „narożniki”, czyli alkiezje, zawierające wewnątrz dodatkowe pokoiki. Otoczony był

włoskim ogrodem ze szpalerami i kwaterami kwiatowymi, przed nim zaś usytuowane były liczne zabudowania folwarczne. Dwór alkiezrowy dotrwał przynajmniej do r. 1784, kiedy to wykonano ostatni jego opis. Prawdopodobnie na przełomie XVIII i XIX w. uległ rozebraniu lub został spalony. Syn Aleksandra Cyprian wybudował wtedy nową siedzibę murowaną, prawdopodobnie na miejscu tzw. „Dworu Średniego”, wymienianego w jed-

wiekszył go od strony wschodniej o część mieszkalną. Zapewnie w początkach naszego wieku jego syn, wymieniany już Jan Stefan, żyjący w Austrii szambelan cesarski, a jednocześnie człowiek zgłębiający tajniki swych polskich korzeni (prowadził np. interesujące poszukiwania wizerunków swych przodków oraz gromadził dowody ich działalności), dobudował do dworku biezdziadeckiego portyk zdobiony ażurowym wzorem o cechach orientalnych (rys. 2). Podobne ozdoby zastosowano w elewacji tylnej dworu w Biezdziadce, który - o czym już była mowa - odkupił w pierwszym dziesięcioleciu XX w. nie kto inny, tylko Jan Stefan Romer na siedzibę dla swych wychowujących się dotąd w Austrii trojga dzieci. Los sprawił, że młode pokolenie Romerów pozostało niestety na zawsze za granicą, a od śmierci jedynego syna Wilhelma (zmarłego w r. 1977) ta gałąź rodu wygasła w linii męskiej; aktualnie żyje tylko córka jego siostry Teresa Bobrowska. Obecnie dwór w Biezdziadce jest - za sprawą mieszkańców wsi - w stanie kompletnej ruiny. Trzecią miejscowością (stosunkowo późno, bo od II ćwierci XIX w. dopiero kojarzącą się z Romerami) stała się Wola Ociecka w powiecie ropczyckim (woj. rzeszowskie), przejęta przez syna Cypriana Romera, Eustachego jako wiano żony Anny z Reyów. Małżeństwo to wybudowało tutaj w latach 30-40 - tych ubiegłego stulecia okazały dwór na rzucie wydłużonego prostokąta. Był on parterowy, na bardzo wysokich suterrenach (rys. 3). Otaczał go romantyczny park z altanami grabowymi i kopczykiem z samotnym drzewem. Wzrastały w nim kolejne pokolenia Romerów linii ocieckiej, których trwanie zakończyła śmierć ostatniego z rodu - Tomasza (zmarłego w r. 1925), żonatego z Marią Potocką, lecz nie posiadającego męskiego spadkobiercy. W ślad za znakomitym kartografem polskim, wywodzącym



PÓŁNOŻNA ELEVACJA (Dwór)

ryc.2

nym z dokumentów pokazywanych na wystawie, zatytułowanym „Opisanie dworu Biezdziadeckiego” z r. 1743. Był on skromniejszych od poprzednich rozmiarów, posiadał dwie sienie z pokojami po obu ich stronach, a nakrywał go dach dwuspadowy, lamany. Mieszkał w nim jeszcze wnuk Cypriana Stanisław (zmarły w r. 1902), on też po-

się również z „pnia romerowskiego” - Eugeniuszem Romerem (zm. w 1954 r.) można skonstatować, że choć rodzina ta „nie wybiła się majątkiem ani znaczeniem politycznym, pospolite jednak i pełne starych książek biblioteki mieszczące się po drobnych dworach świadczyły o intelektualizmie (ich - przyp. mój) plemienia”. Dla udokumentowa-

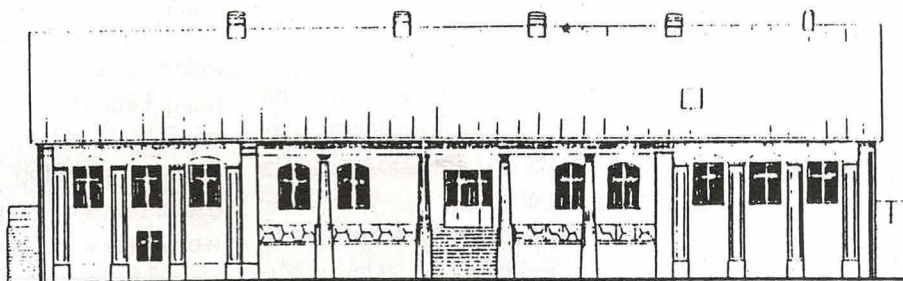
nia tej tezy na wystawie prezentuje się egzemplarze książek XVIII i XIX w., na których widnieją napisy „Biblioteka Romerów” lub podpis Apolonii Romerowej, żony Aleksandra. Warto zaznaczyć przy tym, że może i ród był skromny, jednak powiązaniami rodzinnymi sięgał ku najwybitniejszym rodzinom polskim - Potockich, Działynskich, Komornickich, a także obcym, np. Goetzów Okocimskich! W tym tygłu mieszały się i ścierały nieraz przeciwstawne sobie tendencje: bo chociaż Cyprian Romer przyjął w roku 1818 tytuł hrabiego galicyjskiego z rąk cesarza Austrii Franciszka II, to jednak

został się nadal Polakiem, czemu dał wyraz umieszczając cegielkę na budowę „mogiły Tadeusza Kościuszki przy Krakowie”, jak poświadcza pokazywany na wystawie kwitek z r. 1823. Jego syn Stanisław polecił się sportretować w II poł. XIX wieku w stroju narodowym, kontuszowym, z szablą u boku. Spędzający prawie całe życie za granicą jego z kolei potomek, wspominany wielokrotnie już Jan Stefan, żonaty zresztą z Austriaczką Desirée Castel Rodenhausen, nie zaniedbywał

nauczania swych dzieci języka polskiego a pomimo noszenia wspaniałych, złożonym haftem pokrytych mundurów szambelańskich, w rodzinnej galerii przodków w dworze w Biezdzie wystąpił również w stroju polskim, szlacheckim, z pasem kontuszowym. Portret

nim, m.in. portret w wielobocznej potężnej ramie oraz chorągiew nagrobną. Tę dużą rzadkość muzealną przekazała w depozyt do zamku w Dębnie wnuczka Tomasza Romera, p. Maria Komornicka, podobnie jak i bardzo ciekawy zestaw tkanin liturgicznych (złożony

z ornatu, stuly, mantoletu, velum i teki korporalnej), które wykonywane były w manufakturze gobelinów założonej w rodowej wsi Romerów - Biezdzie - w latach 60-tych XVIII wieku przez kasztelana zawichojskiego Aleksandra (zm. w r. 1772). Te i inne ciekawe obiekty związane z rodem Romerów przetrwały właściwie dzięki jednej osobie - córce Jana Stefana



ryc.3

hrabiego datowany jest na rok 1909 a wykonał go - podobnie jak i wizerunek żony Desirée - znany austriacki malarz W. Rauchinger. Zakorzenione w rodzinie uczucia patriotyzmu nakazywały przekazywać z pokolenia na pokolenie pamięć o ich bohaterze narodowym Stefanie Romerze, wnuku Sebastiana, który poległ za ojczyznę w bitwie Polaków z wojskami kozackimi pod wodzą B. Chmielnickiego pod Korsuniem w roku 1648, jak również pieczołowicie chronić pamiątki po

Marii Elżbiecie Romerównie, która z narażeniem życia ratowała je w trudnych czasach, gdy dochodziła do głosu tzw. „sprawiedliwość dziejowa”. Wszystkich ciekawych spotkania z przeszłością tego małopolskiego rodu, tak przejeżdżających przez Dębno w okresie wakacyjnym jak i na jesienne wycieczki, w tym także mieszkańców Brzeska i okolic, zapraszamy serdecznie do zamku.

Lidia Luchter-Krupińska

PAMIĘCI PANI MARII MOTYLEWSKIEJ

Dnia 6 lipca b.r. odeszła od nas na zawsze zapamiętana Pani Maria Motylewska, wieloletnia kierowniczka Klubu przy Zarządzie Oddziału ZNP w Brzesku, współzałożycielka Nauczycielskiego Zespołu Regionalnego „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej” i chóru nauczycielskiego, powszechnie znana i lubiana, niezwykle ofiarna działaczka ZNP, animatorka artystycznych przedsięwzięć nauczycieli. 13 lat pełniła również funkcję kierownika Zespołu Nauczycielskiego, którego członkowie darzyli Panią Marię szczególnym szacunkiem i sympatią. Z wielkim sentymentem wspominają czasy, gdy opiekowała się nimi jak matką, nazywali ją zresztą „Mamą”, wyczuwając tę spontaniczną serdeczność. Potrafiła przynosić do Domu Nauczyciela chleb, masło, ser i robić kanapki dla tancerzy, wiedząc, że często przyjeżdżają z daleka lub prosto z zajęć szkolnych. Do Domu Nauczyciela szli jak do domu rodzinnego. Kochali Panią Marię, która potrafiła stworzyć niezapomniany klimat i atmosferę tego Domu. Tętnił wówczas bogatym życiem kulturalnym, o czym

świadczą kroniki osobiście przez Panią Marię prowadzone. Po odejściu z życia zawodowego utrzymywała z Zespołem i Domem Nauczyciela stały serdeczny kontakt. Pozostanie na zawsze w sercach i wdzięcznej pamięci Krakowiaków Ziemi Brzeskiej. Dziękujemy Ci Pani Mario.

Krakowiacy Ziemi Brzeskiej

CO U „KRAKOWIAKÓW ZIEMI BRZESKIEJ”

Na szczęście nie same kłopoty. Uchwałą Rady Miejskiej w Brzesku z dnia 27 kwietnia b.r. Zespół został włączony w struktury MOK-u w naszym mieście. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy się do tego dla nas bardzo radosnego faktu przyczynili, w szczególności p. przewodniczącemu Rady Miejskiej mgr. Józefowi Kaczmarczykowi, p. burmistrzowi mgr. inż. Lechowi Pikule, Zarządowi oraz całej Radzie Miejskiej. Mamy nadzieję, że wszystkie formalności z tym związane do końca

wakacji zostaną ostatecznie załatwione. Tym samym Zespół stracił opiekuna w postaci ZNP, utracił też siedzibę w Domu Nauczyciela, z którym był związany od początku swego istnienia, czyli od 27 lat. „Ostateczny termin wyprowadzenia się Zespołu, Zarząd Oddziału ZNP w Brzesku ustalił na 30 czerwca 1995 r.” (cyt. z pisma skierowanego do Zespołu). Mielśmy kilka propozycji nowej siedziby z Zarządu Miasta za pośrednictwem p. dyrektora MOK-u, które jednak znajdowały się poza terenem miasta, co ze względu na dojazd wielu członków z okolicznych miejscowości, utrudniałoby pracę Zespołu. I znowu na szczęście znalazły się w Brzesku osoby, którym leży na sercu działalność kulturalna nauczycieli, i wspomogli nas w biedzie. Od 1 lipca b.r. siedzibą Zesp. Reg. „K. Z. B.” jest internat ZSME w Brzesku. W tym miejscu pragnę więc serdecznie podziękować dyr. placówki mgr. Mieczysławowi Kościelniakowi, kier. inter. mgr. Wacławowi Bielowi, pozostałym członkom dyrekcji oraz zespołowi kierowniczemu.

Z pewnością nasza współpraca będzie się dobrze układać.

Kierownik Zespołu K. Z. B.
Jadwiga Podolańska

Ludzie wsi

„... nie ciesz się z niesprawiedliwości

lecz współweseli z prawdą.

Wszystko znosi,

.....
wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje !

fr. Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian

Kiedy mam na to czas, tak jak teraz, w letnie, lipcowe wieczory, często powracam do wspomnień. Łowię je w sieci z chaosu myśli, układam z ich fragmentów obrazy. Gdy siedzę w wieczornej ciszy, biorę w dzierżawę garść czasu, który przestaje płynąć, zaczyna służyć przemyśleniom. Wchodzę do zagraconego pokoju swego umysłu by w nim posprzątać, poukładać byle jak powrzucone doświadczenia, podpisać nową listę wyciągniętych wniosków lub spalić makulaturę tych już nieaktualnych.

Byłem dzisiaj na spacerze, pięknie pachniała maciejka. Chyba to właśnie ona przypomniała mi pewną historię z poprzednich wakacji.

Mariolę pamiętam dobrze ze szkoły, chodziła do równoległej klasy naszego ogólniaka. Pamiętam jej długie, aksamitne włosy i migdałowe oczy, na które lubilem patrzeć dopóty, dopóki nie odwróciły się w moją stronę. Widzę ją biegającą po parku, gdy wydawała się muskać zaledwie ziemię drobnymi stopami. Była piękna, wesola, pełna ruchu. Marzyłem o niej w bezsenne noce, układałem niezgrabne wiersze.

Na studniówce była z tym o dwa lata starszym studentem AGH-u. Chłopak rozerwał jej sznur sztucznych pereł, które srebrzystą kaska-

dą rozsypały się po sali. Parę dni później, kilka z nich wydobyłem ze szpar między deskami. Do dziś są dla mnie pamiątką.

Matura. Po maturze rozpełzło się bractwo po kraju i po świecie. Minęło dziesięć lat. Miałem w klasie koleżę, który mieszkał w tej samej wiosce co ona. Darek był dobrym kumplem, jednym z niewielu, z którymi można było poważnie pogadać, pojechać w góry czy na ryby. Wspólnie marzyliśmy, snuliśmy plany świetlanej przyszłości. Rok temu odwiedziłem go przy okazji przejazdu przez jego miejscowość. Nie potrafił już mówić tym samym językiem co dawniej. Nasza rozmowa była sztuczna, nie kleiła się. Mówił o pieniądzach, samochodach, miejscach gdzie można coś dobrze kupić i sprzedać. Opowiadał, że był rok w Stanach, a trzy lata w Niemczech, że zbudował dom, że ma wszystko. Tylko kobiety i dzieci brakuje mu do kompletu.

- I co z tego, co dalej ? Co się z tobą stało chłopie ? - miałem ochotę zapytać.

Po dłuższej chwili milczenia, zapytałem niby od niechcenia :

- A co tam słyhać u Marioli ?

- U tej dziwki ? Co ma być słyhać - siedzi pewnie w domu i chleje. Podobno wstydzi się przez okno wyglądać, żeby ludzie nie powiedzieli jej co o niej myślą. Nawet do kościoła nie chodzi.

I stopniowo, jak pękająca tama, wyłal na mnie opowieść o niej.

Po maturze zdala na geografę, na UJ. Po studiach zaczęła pracować w miejscowej szkole. Ludzie na wsi mówili, że na tych studiach to nic

tylko na pewno się puszczała, bo jak by szkołę skończyła. Manier wielkopąskich nabrała, bo co który miejscowy chłopak do niej z winem przychodził, czy na zabawę chciał wyciągnąć, to nie chciała. Darek przedstawił mi całą listę porządných chłopaków co dom i samochód i traktor mają. Ona wszystkich ich olała. Tylko za aptekarza miejscowego się zabrała. A to chłop żonaty i dwójkę dzieci ma. Po knajpach i lasach się wozili, aż w końcu aptekarzowa w biały dzień na wiejskiej drodze awanturę jej zrobiła i po gębie dała. Żeby żonatego uwodzić, rodzinę mu rozbijać, to dopiero trzeba być A potem, gdy cała wieś już o tym huczała, aptekarz ją zostawił. Mariola zaczęła imprezować i pić. Parę razy do szkoły pijana uczyć dzieci poszła, a parę razy nie przyszła i robotę straciła. Teraz z domu nie wychodzi, a ojciec jej własny i matka, przed ludźmi się jej wstydzą. Laska a niej zawsze była. sam przez wiele lat się w niej kochałem, ale na żonę dla mnie to by się nie nadawała — skończył swoją opowieść.

- Darek, chłopie, przecież to nasza stara koleżanka. Nie próbowałeś jej pomóc, pogadać z nią ?

- A czyś ty zwariował ? Żeby mnie ludzie ze wsi na języki wzięli ? Ty z miasta jesteś, to życia tu nie rozumiesz - odpowiedział.

Na chwilę zrobiło się cicho.

- Wiesz co, zamiast tak siedzieć, to skoczę do sąsiada po flaszkę. Wypijemy sobie i zagram ci na gitarze te stare piosenki - zaproponował.

Odparłem, że muszę jechać. Mocno ściskając jego rękę powiedziałem do widzenia, choć tak naprawdę pomyślałem - żegnaj.

Dziś zastanawiam się, czy to ja ciągle jestem niedojrzały i niedorośły, czy może życie jest bardziej dziecinne niż wtedy, gdy dziesięć lat temu, po kryjomu zbierałem rozsypane perły.

WAŻ

Z planu zdjęciowego w Dębnie

Podczas nakręcania scen do filmu pt. „Dzieje mistrza Twardowskiego” w reżyserii Krzysztofa Gradowskiego w dniach 17 - 18 maja br. działały się w dębińskim zamku rzeczy dziwne i ciekawe. Ten, kto zna urokliwy dziedziniec zamkowy, pełen dumy i nostalgii za dawnymi czasami, zdziwiony byłby w owe dni widząc raptowną jego przemianę w tętniące życiem szesnastowieczne obejście szlacheckiego domu. Łakowały na nim kury, piał koguty, gęsi pracownice wyskubywały trawkę spomiędzy kamieni bruku a kaczki taplały się z rozkoszą w zaimprovizowanym przez filmowych scenografów bajorku, utworzonym w miejscu odpływu kanału wyprowadzającego wody opadowe z dziedzińca z kawałka folii, kępek darni oraz utrzymujących je kamieni - otoczek. Ku utrapieniu twórców tej „staropolskiej” sadzawki, w jej stronę właśnie kierowały się najczęściej dzioby wścibskiego ptactwa domowego, a raz nawet znalazła się ona w prawdziwym niebezpieczeństwie za sprawą nadzwyczaj ruchliwego stadka kózek, sprowadzonych wraz z kocią matką również do scen filmowych. Te ostatnie w ogóle sprawiały ekipie i pracownikom zamku dużo kłopotów, bo jako zwierzęta nadzwyczaj łakome próbowały wszystkiego, co im się pod py-

szczyki nawijało. Raz były to jarzyny i owoce rozłożone malowniczo na ławach i stołach i przygotowane do zdjęć, innym znów razem kamienie z podmurówki zamku, które wylizywały z apetytem. Nakłanianie domowej trzody do grania w filmie nie było wcale łatwe i wymagało ... dużej ilości kruszonego chleba bądź ziaren pszenicy i owsa. Jedną ze scen filmu wymagała, by do okazałego koguta zbliżył się mały Twardowski (w roli tej „obsadzono” kilkuletniego wnuka znakomitego aktora Daniela Olbrychskiego, Kubusia, starszego syna Rafała, grającego w filmie Twardowskiego w wieku młodzieńczym) a zaniepokojony tym faktem jego filmowy ojciec - a grał go Jerzy Kamas - podbiegał i porwał malca na ręce. Z początku dzieciak był szczerze zainteresowany pięknie upierzonym ptakiem, lecz w miarę powtarzania sceny przez ciągle niezadowolonego z czegoś reżysera zaczął się wyraźnie nudzić, a jednocześnie było widać, że zaczyna w nim narastać lęk przed filmowym ojcem, który w myśl scenariusza musiał doskakiwać do malca znienacka, czyniąc wiele hałasu szablą i podkuty mi wysokimi butami. Doszło do tego, że w kulminacyjnym momencie chłopczyk po prostu odmówił współpracy z filmowcami pomimo łagodnych perswazji ze strony zarówno prawdziwego ojca jak i rodzonej babci (Moniki Dzienisiewicz-Olbrychskiej). W rezultacie jego rolę przejął młodszy brat - Antos i w ten naturalny sposób i on postawił swe pierwsze kroczki na filmowym planie w Dębnie. Warto dodać, że Rafałowi Olbrychskiemu partnerowała młoda i odznaczająca się subtelną urodą aktorka (grająca żonę Twardowskiego) Agnieszka Wagner, znana już z filmu „Pierścienie z orlem w koronie”.

L. L. K.



*Z tomiku
Józefa Barana*

LETNI PASTELOWY ZMIERZCH

Krzysiu Myszowskiemu i Nataszce

*gwiazdy zapalają się od gwiazd
w dolinę napływają cienie
czułość światła pulsująca od szyb
i samotność między niebem i ziemią*

*stłumione głosy pastelowy zmierzch
psów ujadanie czyjeś kroki na ścieżce
po ogrodach szeleszczą wspomnienia
i na pogodę cykają świerszcze*

*szarówka utkana cała z domysłów
aż po lasu czarny widnokrąg
i chce się iść nie wiadomo z kim
na nieskończony spacer Bóg wie dokąd*

*i z zachwytu chce się wstrzymać oddech
wiecznie trwać w tym wieczornym
czerwcu
i jest tak jakby ktoś daleki kochany
laskotał cię piórkiem po sercu*

1992

ŻYCIE W ZENICIE

*każdą komórką do życia się garną
bzy turkawki i trawy i motyle białe
i wszystkich Słońce musi wykarmić
jak bocianica w gnieździe swoje małe*

*po ogrodzie trzmiel mały stwórca krąży
na którym kwiatku siądzie - ten w owoc
się związa
zielen jest tak zielona że aż dech zapiera
wszystko się jeszcze sumuje - nic nie przemija*

*i wszystko staje się możliwe
choć z duszy mojej uszło tyle zieleni
jeśli możesz - Słońce - daj żar i zuchwałość
chcę zakwitnąć jeszcze raz miłością na
tej ziemi*

Borzęcin 1989

jarabanzo negro

w Brzesku

Kilka dni temu na brzeskiej scenie zagościli *Jarabanzo Negro* - grupa przyjaciół prezentująca etniczną muzykę Galicji - północno-zachodniego skrawka Hiszpanii, otoczonego górami i oceanem. Muzycy, pochodzący nie tylko z Hiszpanii, ale także Anglii, Niemiec oraz Holandii, zagrali koncert, łącząc go z elementami ulicznego teatru. Muzyka zabrzmiała już na os. Jagiełły, skąd wyruszył w kierunku pl. Kazimierza Wlk. barwny korowód, wzbudzając niemałe zainteresowanie mieszkańców Brzeska. *Jarabanzo Negro* istnieje jako grupa, zaledwie od dwóch i pół miesiąca. Po koncertach w Rosji przyszedł czas na Polskę. Poniższy tekst dotyczący muzyki, kultury i sytuacji społeczno-politycznej w dzisiejszej Hiszpanii (i nie tylko) napisany został na podstawie rozmowy, czy też wywiadu przeprowadzonego z zespołem kilka dni po koncercie. Czy jest gdzieś w Hiszpanii / Euro-

(Nacho) Zaczynałem w takiej punkowej kapeli, ale to nie było to. Później zacząłem włączać coraz więcej elementów folk, aż w końcu zrozumiałem, że ta muzyka ma moc i jest mi bliska, dlatego ją gram.

A jak odbierana jest wasza muzyka w miejscu, skąd pochodzi, w Galicji?

(Nacho) To głównie muzyka ludzi biednych. Chcą oni pobawić się przy niej po dniu ciężkiej pracy. Wygląda to trochę jak jakieś święto.

(Paco) Muzycy stają się centralnymi postaciami, dostają sporo jedzenia. Każdy coś przynosi. Jest wspaniała atmosfera. Muzycy grają i grają, wszyscy podchodzą do nich, by razem się napić, tak więc po pewnym czasie są oni mocno wyczerpani i pijani, ale zabawa trwa, gdyż teraz z kolei publiczność zabiera się za instrumenty. Nawiasem mówiąc, czasami brzmi to okropnie. Jeżeli jesteś szczerzy i uczciwy i przychodzisz grać do jakiegś wioski, ludzie naprawdę to czują a to jest dla nas bardzo ważne. Mieszkańcy Galicji naprawdę lubią swoją muzykę. Zamiast być kolejną wersją Pink Floyd, my wolimy grać to, co czujemy, to z czym jesteśmy związani. Chcemy brać udział w kulturze, z której się wy-

wodzimy i dawać publiczności naszą muzykę jako prezent.

Co możecie powiedzieć o muzyce z innych części Hiszpanii?

(Nacho) Najlepsza oczywiście w Galicji (śmiech). Tak poważnie, to muzyka Hiszpanii jest bardzo różna i interesująca; żywa i z temperamentem, poza nudną - dla nas - muzyką z Katalonii. My jej po prostu nie rozumiemy, chociaż istnieją zespoły łączące ją z punkiem czy jazzem i wtedy brzmi to interesująco.

(Paco)

Natomiast flamenco nie można traktować jako etnicznej muzyki hiszpańskiej, gdyż w rzeczywistości

niewiele ludzi potrafi ją grać. Flamenco, to muzyka cygańska wywodząca się z południa Hiszpanii. Jest ona w pewnym sensie elitarna, a więc trudna w grze i tańcu.

Czy uważacie własną filozofię grania - nie dla pieniędzy, lecz dla ludzi i własnej przyjemności - za najlepszą dla muzyki?

Tak. Absolutnie tak. Bez wątpliwości (równoczesne głosy)

(Uli) Oczywiście jeśli ktoś zaoferowałby nam 1000\$ za koncert, przyjęlibyśmy, jednak nasza działalność nie jest w żaden sposób nastawiona na osiągnięcie jakichkolwiek profitów.

Jakie są wpływy arabskie na dzisiejszą kulturę Hiszpanii?

(Paco) Niewątpliwie duże, lecz jest to jakby zjawisko wtórne. Arabów właściwie już tu nie ma. Jednak czerpie się z ich kultury głównie w celach komercyjnych, ze względu na turystykę. Z prawdziwą kulturą arabską nie ma to jednak nic wspólnego.

Jakie są różnice pomiędzy Hiszpanią a Niemcami czy Holandią? Czy sytuacja jest podobna?

(Nacho) Nie, wszystko wygląda zupełnie inaczej. Młodzi ludzie nie mają niestety dobrych warunków i perspektyw, tak jak to jest gdzie indziej. W Holandii dostajesz pieniądze od rządu, w Niemczech łatwo jest o pracę, dającą utrzymanie. Natomiast w Hiszpanii opieka socjalna jest fikcją. Jest wielu bezrobotnych. Wszystko tutaj jest dużo trudniejsze. Młodym trudno jest opuścić dom i wyrwać się ze swojego dotychczasowego środowiska. System ochrony socjalnej wydaje się być sprzed dziesięcioleci. Po okresie dyktatury Franco oraz wpływów Kościoła katolickiego wiele pozostaje do zrobienia. Dzisiaj wielu ludzi organizuje się, próbuje kreować własną, alternatywną rzeczywistość. Dla wielu, ta walka jest bardzo istotna. W Hiszpanii istnieją bogate tradycje anarchistyczne; z tym ruchem związanych było wielu działaczy, filozofów. Dobre wzory i uzasadnienie dla naszej walki znajdujemy we własnej przeszłości.



Koncert na kazimierskim rynku.

pie zespół podobny do was, grający podobną muzykę, wyznający podobną filozofię grania, koncertujący w całej Europie?

Nie. Nie. Nie. (kilka głosów)

(Nacho) Istnieją podobne grupy folkowe, są one jednak komercyjne i tym samym nieautentyczne.

(Paco) Nie jesteśmy zamknięci tylko w stylistyce folk. Interesuje nas każda dobra muzyka. Lubimy mieszać wiele gatunków, wiele form wyrazu. Myślę, że to dobre dla muzyki, odżywcze działanie.

ści, wiele możemy się z niej nauczyć. **Różnice pomiędzy północą a południem Hiszpanii ?**

(Paco) Południe kraju jest bardzo biedne. Istnieje tam głównie rolnictwo, większość ziemi (80%) jest w rękach wielkich właścicieli. Tysiące ludzi uprawiających przez całe życie nie

ły, sklepy, wszystko to na terenach odgradzonych od zwyczajnych ludzi. Policja ta stworzona jeszcze przez Franco, przed II wojną kryje teraz w swoich szeregach wielu faszystów, ludzi psychicznie niezrównoważonych. Niedługo używano jej przeciwko republikanom, był to odpowiednik służby bezpieczeństwa.

Organizacja ta wielokrotnie skompromitowała się, stosując - jeszcze do dzisiaj - tortury, organizując prowokacje, mające być zaliczone na konto ETA.

Dlaczego właśnie w Baskonii ?

(Paco) Są właściwie dwie przyczyny: za dyktatury,

Guardia Civil była tu potrzebna, by niszczyć kulturę, język, wszelką autonomię Basków. Drugą przyczyną to sam charakter Basków, będących nieposłusznym i wojowniczym narodem. Opór jest w nich głęboko zakorzeniony.

Jak w Hiszpanii traktuje się problemy ekologii ?

(Nacho) Bardzo źle, zwłaszcza w północnej części kraju. Hiszpanie borykają się naprawdę z wieloma tego typu problemami. W akcjach ekologicznych szczególnie aktywni są Baskowie, a do niektórych przedsięwzięć dołączała się także ETA. Ze strony władz panuje totalna ignorancja w stosunku do natury, wszelkich

d z i a ł a ń

mających na celu jej ochronę, recyklingu. Ekologią zajmują się głównie środowiska alternatywne i młodzi ludzie. Niedawna akcja przeciw

budowie elektrowni atomowej w Baskonii zakończyła się sukcesem właśnie dzięki ultimatum ETA.

Teraz pytanie skierowane do tych z

was którzy żyją poza swoim miejscem urodzenia. Mieszkacie w różnych miejscach w Europie. Czy nie potrzebujecie swojej tzw. "ojczyzny" ?

(Paco) Czasami potrzebuję zobaczyć się ze swoją matką, nic poza tym.

Jak wobec tego żyje ci się w Niemczech ?

(Paco) Dziesięć lat temu w Niemczech istniał silny ruch na rzecz praw zwykłych obywateli. Teraz niestety nie jest już tak dobrze. Właściwie życie tam nie różni się generalnie od większości europejskich krajów.

(Nacho) Wczoraj spotkałem tutaj osobę, która - wydawało się - żyła w innym świecie. Postrzegała Niemcy jako fantastyczny kraj cudownych ludzi, perfekcyjny pod każdym względem - kraj snów.

(Uli) Chyba koszmarnych snów (śmiech).

(Nacho) Dostając za swoją pracę 100 DM tygodniowo, twierdziła, że Niemcy są po prostu idealne.

Podobnie jak funkcjonujący mit Ameryki...

(Uli) USA to USA, Europa to Europa. Wszystko ma swoje dobre i złe strony.

(Paco) Niestety, właściwie wszędzie ludzie tracą swoją indywidualną kulturę i tradycję, zastępując to wszystko jednym, bezwartościowym i jałowym stylem kulturowym, zazwyczaj mającym swój początek w amerykańskim przemyśle rozrywkowym.

Uli, byłeś w Hiszpanii. Co możesz powiedzieć o tym kraju, jako Niemiec, a więc ktoś z zewnątrz ?

(Uli) Hiszpania wygląda jak Niemcy sprzed 7-10 lat. Widać, że dąży ona do tego, aby wyglądać jak Europa Zachodnia. Jednak nadal dostrzegalny jest specyficzny hiszpański charakter, ale



Pasky, Uli, Nacho, George, Alies, Paco, Maganha.

swoją ziemię, nic z tego praktycznie nie mają. Nieco wpływów ludność czerpie z turystyki, jednak dzieje się to tylko w miastach leżących na trasach popularnych wycieczek Europejczyków, które tylko pozornie wyglądają bogato. Inaczej rzecz się ma na północy. W Galicji, Baskonii, Asturii, Katalonii istnieje rozwinięty przemysł. Tutaj migruje wielu ludzi z południa.

Jak wygląda obecna sytuacja Kościoła katolickiego w porównaniu do czasów frankistowskich ?

(Paco) Kiedyś bardzo silny, dziś - bardzo konserwatywny. Jednak sytuacja znacznie odbiega od tego, co dzieje się w Polsce. Za czasów Franco policja militarna oraz Kościół oszukiwali ludzi. To starczyło, by wzbudzić niechęć i nieufność. Postawa młodych, w większości niewierzących wynika nie z wpływu kapitalizmu, jak twierdzą katolicy, lecz z faktu, że filozofia chrześcijańska jest dla nich niewystarczająca. Jedynie na południu Hiszpanii Kościół jest widoczny - święta, procesje, lecz to już tylko tradycja i folklor.

(Nacho) Obecnie wiele partii politycznych postuluje odsunięcie Kościoła od polityki i szkół. Nauka religii prowadzona jest bowiem w szkołach, z możliwością wyboru religii - etyka. System ten funkcjonuje jednak znacznie lepiej niż w Polsce.

Czy istnieje w Hiszpanii policja polityczna ?

(Nacho) Policja ta, tzw. *Guardia Civil* jest wszędzie, jednak tylko w Baskonii trwa jakby otwarta wojna pomiędzy nią a ludźmi. GC to odrębne osiedla, szko-



LOS ESCLAVOS YA NO LUCHAN POR ROMPER SUS CADENAS, SINO POR MEJORAR LA CALIDAD Y EL DISEÑO DE SUS GRILLETES.

Grafika Paco. Podpis brzmi:

"Oni już nie walczą o wolność, oni walczą o lepsze kajdany".

trudno to jednoznacznie wyrazić.

(Nacho) Barcelona jest najbardziej europejskim miastem.

(Uli) W Hiszpanii, wśród młodzieży zauważyć można podział pomiędzy tymi, którzy wtłoczeni są w międzynarodowy przemysł "produkujący" masową kulturę, a więc i muzykę, a ludźmi, którzy żyją inaczej, czerpiąc z autentycznej, alternatywnej kultury.

Czy, według was, muzyka może rozwijać się bez tego przemysłu?

Tak, niewątpliwie (zgodna odpowiedź)

Wasze impresje z pobytu w Brzesku?

(Uli) Miłe miasto, mili ludzie. Początkowo, wracając z Rosji nie mieliśmy zamiaru zatrzymywać się w Polsce na dłużej. Chcieliśmy szybko przemierzyć ten kraj, zahaczając jedynie o Karpaty. Jak widzicie stało się inaczej.

Czy Polska podobna jest do Zachodniej Europy?

(Uli) Nie, są tutaj pozostałości po minionej epoce. Niektóre dobre, niektóre złe. Dawniej ludzie musieli trzymać się razem, co widać do dziś. Tego nie można, niestety dostrzec w Niemczech. Moi znajomi spróbowali na ulicach Frankfurtu odegrać pewną scenę, aby sprawdzić reakcję ludzi. Mianowicie było to dwóch skinheadów kopiących Turka. Nikt nie zwrócił na nich uwagi, wszyscy odwracali głowy. U Niemców funkcjonuje taki schemat myślowy: "jeżeli coś złego nie dzieje się mnie, wtedy nie dbam o to". Poza tym Niemcy nie mają takich tradycji lewicowych jak w Polsce, czy choćby w Hiszpanii, gdzie Franco nie zdołał przez lata stłumić anarchistycznej myśli. Większość starszych Niemców o podobnych poglądach zginęło w obozach koncentracyjnych.

Wasze wrażenia po ponad miesięcznym pobycie w Rosji?

Trudno jednoznacznie powiedzieć, ale sytuację najlepiej opisuje stwierdzenie "zabawnie i strasznie".

(Alies) Nie dla mnie. To wszystko jest zbyt skomplikowane. Nie mogę zgodzić się z takim stwierdzeniem. Byłam tam za krótko, ale na pewno spróbuję pojechać tam raz jeszcze na dłużej i wtedy może będę miała podstawy do jakichś opinii.

(Uli) Układy w Rosji wyglądają bardzo dziwnie. Wszystkie sprawy załatwia się przez znajomych, znajomych znajomych etc. Brak jest bezpośredniości w kontaktach międzyludzkich, każdy odgródzony jest w jakiś sposób od innych. Mimo to często widzieliśmy ich wzajemną, bezinteresowną pomoc w stosunku do siebie. Aby naprawdę poznać ten kraj, trzeba pojechać samemu, żyć nieco z tamtymi ludźmi, lecz niełatwo jest się do nich zbliżyć.

To już chyba wszystko. Dziękujemy.



MŁODYCH

skład redakcji:

J. Zych, I. Legutko.

korekta - I. Legutko

szkoła w rękach

terrorystów

Nie wiem czy wam mówiłam, ale nazywam się Tereska. Chodzę do trzeciej klasy ogólniaka. Tak naprawdę to nazywam się Tereska Postawa i już skończyłam trzecią klasę. Chociaż są wakacje nasza pani każe nam mówić, że chodzimy do czwartej klasy. Dziwne.

Mogliście nie zrozumieć tego, co wam powiedziałam, bo nie wiem czy wam mówiłam, ale nazywam się Tereska i chodzę do czwartej klasy. Dwadzieścia pięć osób to koleżanki i koledzy z mojego oddziału. Ja ich lubię, lecz nie wszystkich.

Już wam pewnie mówiłam, że są wakacje, ale gdy jeszcze był rok szkolny to raz poszłam do ubikacji. Otworzyłam drzwi i choć głęboko zaglądałam nikogo tam nie było. A wcześniej widziałam, że Florentyna z Jolą wchodzi do środka. Florentyna to jest ta, co jeździ ze mną autobusem ze szkoły, a Jola to przyjaciółka Florentyny. Słyszałam tylko jak w jednej kabinie ktoś się śmieje i coś mówi. Z jednej kabiny dochodziły dwa różne głosy. Dziwne. Pomyślałam sobie, że kogoś tak bawi załatwianie potrzeb naturalnych, iż

mówi "za dwóch". Wydawało mi się przy tym, że czuję dym papierosowy, ale skąd miałby tam być jeśli profesorowie mają palarnię gdzie indziej. Nic z tego nie rozumiałam.

To było w poniedziałek. We wtorek przed lekcjami potrafiłam niechęć Justynę. Wypadła jej z kieszeni zapalniczka, a ona się zaczerwieńiła (Justyna - nie zapalniczka).

Potem poszłam do ubikacji i tam brzydko pachniało. Drzwi od kabiny były otwarte, a w środku siedziała Zośka (ta co ją chłopaki lubią) i razem z młodszą dziewczynką paliła papierosa, na zmianę. Biedne. Pewnie im brakło pieniędzy na dwie paczki. Nie wiem czy wam mówiłam, ale ja nie znoszę dymu papierosowego. Mimo to nic nie powiedziałam tylko zacisnęłam zęby, bo jestem tolerancyjna.

Później się dowiedziałam, że Magda, która dużo je też pali, bo Paulina (ta co ma naprawdę świetną figurę) powiedziała jej, że tak można wyszczupić. Ja wam to

mówię w tajemnicy, bo dowiedziałam przypadkiem, jak podśuchiwałam i gdyby to nie była tajemnica wszyscy by wiedzieli czemu Magda

z Pauliną na siebie mrugają.

W piątek znowu poszłam do ubikacji, otworzyłam drzwi i wylękałam się. To znaczy nie tak! Najpierw się zakrztusiłam i załzawiły mi oczy, a później się wylękałam. Usłyszałam bowiem głos: "Zamknij szybko drzwi, inaczej ktoś zobaczy!". A tak było szaro, że nikogo nie widziałam. Nie wiem czy wam mówiłam, ale ja jestem tolerancyjna zwłaszcza dla dziewczynek z klasy. Mimo to czułam się jak bierny palacz, któremu powstaje rak w płucach. Załatwiłam swoją potrzebę mamrocząc inwektywy, a potem rzucałam gniewnymi spojrzeniami w palących, patrzyli na mnie zdziwieni. Wyszedłam i strasznie brzydko pachniałam dymem.

Aśka, ta co się ze mną koleguje mówi, że oni są w nałogu, dlatego jadają starannie przygotowane śniadania w szkolnych ubikacjach z fajką w zębach.

Ostatni raz jak byłam w ubikacji to nie wytrzymałam. Nakrzyczałam na miłą Justynę (którą wszyscy lubią), że gdzie by się nie weszło, tam brzydko pachnie, bo oni kopcą. To ona się uśmiechnęła, bo nie wiem czy wam mówiłam, ale jest bardzo miła. Lecz dziewczynka o rok młodszą, która paliła w zamkniętej kabinie zapytała: "Kto się kurwa tak drze?! Człowiek se kurwa nawet nie może odreagować, bo świat jest cholera nietolerancyjny!".

Już **WAM** mówiłam, że nie znoszę dymu papierosowego. Teraz **WAS** proszę: rozwiążcie ten problem, ale polubownie, bo z palaczami nie ma żartów. Mogą mnie np. zlinczować, choć z natury jestem tolerancyjna.

T. P.

◆ SZTUKA ZMYŚLANIA ◆

czyli nie ma nic bardziej zabawnego jak dobra kaczką dziennikarską

Sezon wakacyjny często idzie w parze z brakiem pomysłów i tematów na dobre prasowe artykuły. Ale gazety nie mogą przecież "świecić pustkami", i wtedy właśnie dają znać o sobie pomysłowość niektórych dziennikarzy! Poniżej zamieszczone fragmenty artykułów są prawdziwe o pochodzą z prasy cieszącej się szerokim zainteresowaniem czytelników:

Pewnego dnia widzowie amerykańskiej audycji telewizyjnej "Live at five" oniemieli z wrażenia. Oto bowiem usłyszeli z ust samego dr. Josepha Gregora z Uniwersytetu w Bogocie, cieszącego się ogromnym autorytetem w kręgach naukowych, że "przyszłość ludzkości zależy od karaluchów". Stanowczo i sugestywnie przekonywał on widzów, że skoro karaluchy są tak trudne do wytopienia i od 350 milionów lat (!) stawiają czoła zarazom i katastrofom, to ludzie, zamiast tępić te sympatyczne stworzonka, powinni od nich uczyć się życia, a przede wszystkim zająć się szczegółową analizą ich organizmów. "Na rynki światowe - przekonywał dr Gregor - już wszedł uniwersalny lek z karaluchów, który skutecznie pomaga zarówno przy trądziku jak i reumatyzmie, a nawet chroni przed skutkami promieniowania radioaktywnego".

Innym razem dr Joseph Schlafer, szef biura turystycznego, zachęcał obywateli do skorzystania z ofert jego firmy, która organizuje doskonałe urlopy, zapewniające pełne odprężenie w ... narkozie.

Z kolei dr Józef Chenango, prezes Stowarzyszenia "Hair Today Ltd", zelektryzował telewidzów informacją, że jego firma ruszyła z ościeżą tysiąc ludziom i za 3500 dolarów wykonuje transplantację skóry głowy, wykorzystując do tego celu skalpy, zapisane mu przez różnych dawców przed ich śmiercią. Dr Chenango poinformował, iż posiada w specjalnym banku bogaty wybór skalpów.

Wszystki te trzy informacje miały jedną wspólną cechę: zostały od początku do końca zmyślane, natomiast większość środków masowego przekazu uznała je za prawdziwe i powtórzyła za programem telewizyjnym. Autorem tych wszystkich pomysłów był Joseph Skaggs - najwyżej ceniony przedstawiciel nowej dziedziny sztuki, która nazywa się: "HOAX - ART" czyli w dowolnym przekładzie: "sztuka zmyślenia". Skaggs wyspecjalizował się w

wymyślanu tzw. kaczek dziennikarskich, a robi to na tyle inteligentnie i sprytnie, że większość gazet daje się nabrać. Chce w ten sposób zdemaskować pogoń za sensacją, kult ekspertów, a przede wszystkim - łatwowierność.

Innym żartownisiem, którego dziennikarze boją się jak ognia, jest niejaki Alan Abel, który już od paru lat święci triumfy w tej dziedzinie. Jest on autorem pewnej informacji, która postawiła całą prasę "na nogi". Otóż p. Abel wymyślił najskuteczniejszą dietę odchudzającą - polegającą na tym, że osoba pragnąca zrzucić kilka kilogramów wynajmuje osobistego goryla, który za sto dolarów dziennie pilnuje, aby jego podopieczny się nie objadał.

Wszelkie jednak rekordy bije informacja o pierwszym w świecie domu publicznym dla ... psów. Jeden "raz" kosztuje 50 dolarów. Po ogłoszeniu tej informacji rozpetęła się prawdziwa burza, społeczeństwo podzieliło się na dwa obozy: takich, co byli "za" - bo dlaczego niby żałować pieskom tego, co mają ludzie, i takich co byli przeciw.

Mało kto podejrzewał również, że "kawałem" jest katalog wydany przez grupę "Walk rigtych", zawierający zbiór przepisów dla osób pieszych. Wśród nich znalazł się zakaz noszenia okularów słonecznych po zapadnięciu zmroku. Wiele z wymyślonych sensacji zrobiło prawdziwą karierę międzynarodową. Francuska telewizja pokazała reportaż o gwardii przybocznej pilnującej podopiecznych, by nie jedli zbyt dużo i zatrzaskującej im drzwi lodówki przed nosem.

Kilka lat temu niezmordowany Alan Abel, jako przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt, wystąpił w programie telewizyjnym z wnioskiem, by ze względów moralnych wszystkie zwierzęta domowe, które mają ponad 15 cm wzrostu, chodziły ubrane. Dla koni zaproponował on szorty - bermudy, dla kotów - śpioszki, dla psów - różnego rodzaju majtasy. Potem pokazano reportaż ilustrujący wprowadzenie tych przepisów w życie. I ludzie też w to uwierzyli.

XOAX - to coś więcej niż żart. On obnaża braki w mass mediach. Bezgranicznie wierzy się "autorytetom" z naukowym tytułem, wiarę daje się menadżerom i wynalazcom.

Orson Welles udowodnił w roku 1938, niechęcący zresztą, jakie hipnotyczne działanie mają mass - media. Jego słuchowisko, zrealizowane na podstawie powieści science-fiction "Wojna światów", wywołało panikę wśród słuchaczy i spowodowało, że ponad milion Amerykanów opuściło swoje domy, uciekając w popłochu przed inwazją Marsjan. I to tylko dlatego, że nie usłyszeli zapowiedzi poprzedzającej emisję zrealizowanego słuchowiska.

I XOAX z ostatnich miesięcy, na który dały się nabrać niemal wszystkie polskie gazety. Otóż przed rokiem pojawiły się najpierw w Anglii, potem w innych europejskich krajach, tajemnicze wydeptane kręgi w zbożu. Naukowcy długo debatowali nad przyczyną tych tajemniczych kręgów. Postanowiono zwołać specjalny kongres naukowy, który odbył się w czerwcowy wieczór ubiegłego roku w Hamburgu.

Eksperti z różnych krajów stwierdzili, iż nie uczyniła tego z pewnością ludzka ręka, a odpowiedzialne są za owe kręgi w zbożu nieznane siły kosmiczne. Wnioski poważnych ekspertów uznano za rozwiązanie tej frapującej zagadki, o czy informowały chyba wszystkie gazety. I oto ku zaskoczeniu wszystkich - niedawno zjawili się dwóch starszych Anglików: Douglas Bower i David Charley, którzy przyznali się, że od 13 lat pod osłoną nocy wyklepują w zbożu tajemnicze kręgi. Robią to przy pomocy cyrkuła własnej konstrukcji, składającego się z drutu i deski.

XOAX - to rodzaj sztuki, która istnieje także w Polsce. Okazuje się, że i naszym speccom od zmyślenia nie brakuje konceptu, czego dowodem może być przyjęcie w Warszawie, w ambasadzie nie istniejącego państwa. Tak więc XOAX ma przed sobą jeszcze wielką karierę.

I można na zakończenie przytoczyć słynne stwierdzenie Melchiora Wańkowicza, który powiedział:

"WYOBRAŹNIA ZWYKLE WYPRZEDZA ZDARZENIA. ALE KIEDY ZDARZENIA RAZ RUSZĄ, WYOBRAŹNIA NIE MOŻE NADAŻYĆ".

Na podstawie prasy codziennej przygotowała

Iwona Kłós

początek ligowych zmaganiań

30 lipca piłkarze drugiej grupy II ligi rozpoczęli kolejny sezon. Zespół Okocimskiego w czasie wakacyjnej przerwy został poważnie przezebrowany. Z drużyny odeszli: Błaś do Wisły Kraków, Gawlik do Korony Kielce, Niżnik do ŁKS - Łódź oraz Smaś do Wisły Szczecin. Zakończył karierę bramkarz Marek Holcher, który zostanie w Brzesku jako asystent trenera Witolda Mrozińskiego. Do zespołu przybyli A. Salamon z Polonii Warszawa, A. Błoński z Wisły Kraków i bramkarz Kwiek z Błękitnych Tarnów.

Pierwszy mecz rundy jesiennej zgromadził na stadionie około 2 tys. spragnionych ligowej piłki kibiców. Przeciwnikiem Okocimskiego była drużyna ligowego beniaminka ŚWIT - Nowy Dwór Mazowiecki. Drużyna Świtu wyszła na boisko mocno stremowana, co

pozwoili gospodarzom od początku meczu osiągnąć sporą przewagę i wypracować wiele okazji do zdobycia gola. Cóż kiedy równie stremowany był Artur Błoński, który trzykrotnie mógł wpisać się na listę strzelców, ale tego nie uczynił. Dopiero w 42 min. padła bramka dla Okocimskiego (jak okazało się później jedyna w tym spotkaniu), którą zdobył po doskonałym podaniu T. Mikulińskiego drugi z debutantów Artur Salomon. Po przerwie ożywiła się drużyna Świtu stwarzając szereg groźnych sytuacji na przedpolu bramki Trudnosa. Ostatecznie Okocimski zwyciężył 1:0 i zainkasował 3 punkty jako, że od tego sezonu zwycięstwo premiowane jest 3 punktami, remis 1 punktem a porażka to oczywiście 0 punktów.

R. C.

sport w Dniach Brzeska

W ramach tegorocznych Dni Brzeska obok imprez kulturalnych, wystaw, pokazów, zorganizowano także szereg imprez sportowych. Puchary dla medalistów ufundował Urząd Miejski w Brzesku, a nagrody Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich. Poniżej prezentujemy zwycięzców w poszczególnych dyscyplinach.

Rower górskie :

Dziewczęta :

1. Regina Sobczyk - S. P. - 2
2. Iwona Żurek - S. P. - 2

Chłopcy kl. V - VI :

1. Aleksander Łukowicz - S. P. - 3
2. Maciej Rainczak - S. P. - 3
3. Piotr Pukał - S. P. - 2

Chłopcy kl. VII - VIII :

1. Tomasz Mendocha - S. P. - 1
2. Krystian Kucia - S. P. - 1
3. Marcin Kusiak - S. P. - 3

Turniej Piłki Siatkowej Młodzieckiej :

1. Wisła Kraków
2. MKS "GRYF" Brzesko
3. Stal Mielec
4. Uczniowski Klub Sportowy "22" Kraków

Młode siatkarki bardzo dziękują za napoje, które ufundowała Firma "Zbówęd" p. Zbigniewa Bączka.

Piłka Siatkowa Piłazowa "Trójki" :

1. Bartosz Gawenda, Wojciech Bednarz, Maksymilian Szuba.
2. Wojciech Rzepa, Rafał Witek, Szymon Socha.

Odbyły się także turnieje kręglarskie, zawody strzeleckie i wędkarskie, niestety organizatorzy nie poinformowali nas o wynikach

powrót z tarczą

Duży sukces odnieśli siatkarze S. P. nr 2 w Brzesku, którzy reprezentowali makroregion Małopolska na Mistrzostwach Polski młodzików w Słupsku. W turnieju tym udział wzięło ośmiu mistrzów makroregionów : wielkopolskiego S. P. - 27 Gorzów, centralnego S. P. - 2 Ozorków, dolnośląskiego S. P. nr 50 Wrocław, śląskiego S. P. - 9 Kędzierzyn, mazursko-warszawskiego S. P. - 7 Ostrołęka, małopolskiego S. P. - 2 Brzesko, kielecko-lubelskiego S. P. - 5 Garwolin, pomorskiego S. P. - 17 Słupsk.

Drużyna reprezentująca nasze miasto w końcowej klasyfikacji zajęła V miejsce. W pięciu spotkaniach odnieśli 3 zwycięstwa i 2 porażki. Oto wyniki :

Brzesko - Słupsk	2 : 1
Brzesko - Kędzierzyn	1 : 2
Brzesko - Wrocław	2 : 0
Brzesko - Ozorków	1 : 2
Brzesko - Garwolin	2 : 0

Końcowa klasyfikacja :

1. Gorzów Wielkopolski	S. P. nr 27
2. Ostrołęka	- S. P. nr 7
3. Ozorków	- S. P. nr 2
4. Kędzierzyn	- S. P. nr 9
5. BRZESKO	- S. P. nr 2
6. Słupsk	- S. P. nr 17
7. Garwolin	- S. P. nr 5
8. Wrocław	- S. P. nr 50

Drużyna Brzeska wystąpiła w składzie :

Krzysztof Obrzut (kapitan drużyny), Michał Cieślak, Paweł Mardoń, Mirosław Ochwat, Tomasz Janowski, Waldemar Imiolo, Maciej Opach, Albert Mrzygl, Łukasz Michalski, Eryk Sporski, Wojciech Turlej, Sebastian Wójtowicz.

Zespół do piątego miejsca w Polsce doprowadził trener mgr Kazimierz Sproski, a kierownikiem drużyny była p. Celina Sproska.

R. C.

terminarz rozgrywek OKS

Okocimski Klub Sportowy w Brzesku zawiadamia, że zgodnie z terminarzem PZPN spotkania o mistrzostwo II ligi rundy jesiennej sezonu 95 / 96 rozgrywane będą na naszym stadionie w Brzesku przy. ul. Okocimskiej 34 w/g niżej podanych terminów :

30. 07. 95. (niedziela) godz. 17.00	OKOCIMSKI - ŚWIT Nowy Dwór Mazowiecki
13. 08. 95. (niedziela) godz. 17.00	OKOCIMSKI - HETMAN Zamość
27. 08. 95. (niedziela) godz. 16.00	OKOCIMSKI - HUTNIK Warszawa
10. 09. 95. (niedziela) godz. 16.00	OKOCIMSKI - PIASECZNO
20. 09. 95. (środa) godz. 16.00	OKOCIMSKI - PETROCHEMIA Płock
1. 10. 95. (niedziela) godz. 15.00	OKOCIMSKI - POMEZANIA Malbork
15. 10. 95. (niedziela) godz. 15.00	OKOCIMSKI - POLONIA Warszawa
29. 10. 95. (niedziela) godz. 14.00	OKOCIMSKI - UNIA Tarnów
5. 11. 95. (niedziela) godz. 14.00	OKOCIMSKI - JAGIELLONIA Białystok

MOK organizuje:

**TANIEC UCZY, BAWI
I WYCHOWUJE**

**NAUKA TAŃCA
DLA DZIECI**

**NAJNOWSZA METODA
NAUCZANIA TAŃCA
PRZEZ ZABAWĘ**

I grupa 5 - 7 lat - ćwiczenia
rytmiczne i zabawy ruchowe
II grupa 8 - 12 lat - tańce
dyskotekowe i tańce towarzyskie

ZAPRASZAMY

„TAŃCZYĆ MOŻE KAŻDY”

Jeśli chcesz się zabawić, ciekawie
spędzić czas, a jednocześnie nauczyć
się najmodniejszych tańców.

Zapraszamy na specjalne kursy
tańca dla młodzieży I, II i III stopnia
wg. światowego programu
tanecznego.

Kursy te obejmują naukę
najmodniejszych tańców
standardowych, latynoamery-
kańskich i dyskotekowych.

Kontynuacją rozwoju tanecznego
na I, II, III stopniu jest udział w
zajęciach Kursów Medalowych
IV, V i VI stopnia.

Kursy te zakończone będą
uroczystym spotkaniem
połączonym z testem Medalowym
Polskiego Zawodowego
Stowarzyszenia Tanecznego.
Będzie można zdobyć na IV
stopniu - Taneczny Medal
Brazowy

V stopniu - Taneczny Medal
Srebrny

VI stopniu - Taneczny Medal
Złoty

ZAPRASZAMY

„SPOSÓB NA ZDROWIE I ŁADNĄ SYLWETKĘ”

**AEROBIC - DANCE
CALLANETICS
STRETCHING**

ĆWICZENIA TE :

- zwiększają siłę i wytrzymałość organizmu,
- zapobiegają otyłości, chorobie wieńcowej a także innych chorobom cywilizacji,
- pobudzają siły witalne, dają radość i wiarę we własne nieodkryte możliwości,
- prowadzone będą przy nowoczesnej muzyce co podnosi ich atrakcyjność.

**ZACHĘCAMY DO
ĆWICZEŃ I ŻYCZYMY
POWODZENIA !**

SPECJALNE KURSY TAŃCA DLA DOROSŁYCH

Jeśli chcesz wszystkich
zaskoczyć swoim tańcem
na weselu lub dancingu
przyjdź do nas.

Poznając Walca Wiedeńskiego,
Foxtrota, Tango, Walca
Angielskiego, Rumbę, Sambę,
Cha- Cha, Jiva czy Disco
Foxa będziesz przygotowany
na zabawę do białego rana.

Pomyśl o sympatycznym
spędzeniu czasu w miłym
towarzystwie.

ZAPRASZAMY

LIKWIDATOR PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEGO „CENTRALA RYBNA” W KRAKOWIE, UL. SASKA 4.

OFERUJE DO SPRZEDAŻY PAWILON HANDLOWY

- powierzchnia użytkowa 440 m. kw., kubatura 1. 685 m. sześć.
- zlokalizowany naprzeciw stacji PKP w Brzesku, ul. Dworcowa
- wyposażony w wewnętrzny dźwig towarowy, rampę, instalację wod. - kan., C. O., gaz, siła.

Możliwa adaptacja na hurtownię.

Działka - powierzchnia 1. 224 m kw., teren utwardzony, trzy
bramy wjazdowe : jedna od strony Kołtątaja, dwie od strony
Dworcowej, uregulowany stan prawny.

Oferty z podaniem ceny prosimy składać do 3 tygodni od
ukazania się ogłoszenia.

Informacje szczegółowe : tel. (012) 56 - 16 - 14

**Sprzedam
działki
budowlane :
7 i 12 arów.
Mokrzyska
261**

**Sprzedam działkę
rolną, ul. Mokra.
Wiadomość :
Brzesko
ul. Kopernika 23**

już w sprzedaży już w sprzedaży

Zbigniew „Bruno” Szulc

ZARAZ
WRACAM
Uyul



już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w

sprzedaży już w sprzedaży